Nr. 271. Kraków, dnia 23 Listopada — Niedziela. Rok 1884.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową**: Administracya Nowej Reformy, Magazyn nowości F. Grigera na linii A—B w Rynku — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w hali ... — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drobnem pismem po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handel: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Kraków, 22 listopada.

Posłuchanie unitów podlaskich w Watykanie, tudzież prośba ich, aby papież zechciał przesłać carowi adres w sprawie istnie Dyoklecyanowego prześladowania unickiego kościoła, stała się powodem zatargu między Petersburgiem a Watykanem, a raczej posłużyła Rosyi do nowej na Rzym napaści.

Aczkolwiek papież, jak to powszechnie wiadomo, nie zabrał dotychczas urzędowego głosu w obronie unitów, ani też nie przesłał carowi krwawych dokumentów unickiej skargi, to jednak już kilka słów serdecznej otuchy, wypowiedzianych do deputacyi unickiej, wystarczyło dla *Journal de St. Petersbourg* do rzucenia w tonie dziwnie śmiałym i nieprzyzwoitym groźby zerwania wszelkich stosunków Rosyi z Rzymem, nibyto za wdzieranie się papieża w wewnętrzne sprawy caratu wbrew międzynarodowemu prawu.

Mimo wszelkiej nienawiści, jaką żywi rząd rosyjski względem Polaków, nie jest on na tyle naiwny, aby nie uznał prawa papieża do opieki nad katolikami, którą jako głowa kościoła sprawuje we wszystkich państwach, gdzie szanowaną jest wolność sumienia. Cóż więc znaczą pogróżki organu rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych, owo zarzucanie papieżowi nielojalności, intrygi, pochwalania nielojalnego zachowania się Unitów wobec prawowitego rządu? Gdyby istniała jaka niedozwolona prawami międzynarodowemi interwencya papieża, wtedy podobne wystąpienie miałoby znaczenie, ponieważ zaś interwencya taka wcale nie istnieje, przeto głos *Journ. de St. Petersb.* jest czystą napaścią na Rzym, a może zapowiedzią nowej ery zamachów na kościół rzymski w imię politycznych i narodowych tradycyj caratu.

Walka kościelna w Rosyi na jakiś czas ucichła pod wpływem postrachu, rzuconego przez rewolucyonistów i obaw wojny z Niemcami i Austryą. Zawarła nawet Rosya rodzaj konkordatu, czy też *modus vivendi* z Rzymem na podstawie obsadzenia stolic biskupich, co dzienniki klerykalne przyjęły z prawdziwym zapałem, unosząc się nad owym rzymsko-rosyjskim pokojem i sypiąc jak z rogu obfitości pochwały dla cara za nieograniczoną jego dobroć dla katolickiego kościoła. Nie długo trwała ta uciecha, bo dziś już zdrada jest widoczną, gdyż stronnictwo, pragnące przywrócenia prześladowania katolików, nie przestało istnieć i prowadzić nędznej swej roboty. Skoro tylko stosunki zewnętrzne się polepszyły, potężna ta partya z Pobiedonoscewem na czele, podniosła głowę, a po zjeździe skierniewickim ostatecznie zwyciężyła w otoczeniu cara. Rozpoczęła się walka z biskupami, w dziennikach posypały się piorunujące artykuły na polsko-katolicką intrygę, poczem władzę biskupią oddano w gubernatorskie ręce, czyniąc na wzór pruski wypłatę pensyi duchowieństwu zawisłą od gubernatorskiej samowoli. Rosya, spostrzegłszy, że w Niemczech zanosi się na wznowienie *Kulturkampfu*, wsparta na potężnem ramieniu pruskiej przyjaźni, postanowiła wznowić u siebie ucisk religijny, w celu wytępienia Polaków, a posłuchanie unitów u papieża posłużyło za płaszczyk do zerwania z Rzymem. Jest to więc dalszy ciąg ohydnej walki prawosławia z katolicyzmem, ciągnącej się od rozbioru Polski. Pobiedonoscew wstąpił tylko w ślady swoich poprzedników, oberprokuratorów świątobliwego synodu ks. Golicyna, hr. Protasowa i hr. Tolstoja.

Spodziewać się przeto możemy nowej propagandy prawosławia za pomocą środków, jakichby się nie powstydzili najzapalczywsi anarchiści — nowej tyranii prawosławnych popów, nowych klęsk, z zaciekłego ucisku kościoła wynikających, na co w pierwszym rzędzie wystawieni będą nieszczęśliwi unici.

Cóż więc czynić mają ci męczennicy religijnej i narodowej idei, których ofiarność niemal nie ma?

Próbowali oni wszystkiego.

Jako ludzie dziwnego poświęcenia i gorliwości liczyli na szlachetność cara, błagając go o złagodzenie ich losu. Kto miał sposobność czytania próśb, petycyj, i adresów unickich, ten podziwiać będzie jawność i legalność zachowania się unitów wobec rosyjskiego rządu. Wszelkie jednak zażalenia na srogie prześladowania, na gwałty żołnierstwa i czynowników, na rozlew wreszcie krwi niewinnej, wypowiedziane z uległością niewolników, nie odniosły żadnego skutku, lecz owszem pogorszyły dolę nieszczęśliwego ludu.

W rozpaczy udają się unici do głowy katolickiego kościoła, błagając go o przemówienie za nimi do cara. Lecz i ta nadzieja zawiodła ich, bo papież nie jest w stanie położyć tamy teroryzmowi rosyjskiemu, bo mimo najlepszych i najszczerszych chęci nie może nic zdziałać na drodze dyplomatycznej, gdyż w Rosyi papież nie ma powagi, jak to okazuje się z zuchwałego wystąpienia *Journ. de St. Petersb.*, gdyż dla niej, opartej na fałszu, obłudzie i zdradzie, wszelkie ugody i konkordaty nie mają znaczenia.

Uwięzienie naczelnika deputacyi p. Frankowskiego, tego istnego bohatera, który z ewangeliczną prostotą bronił najświętszego prawa ludzkiego — wolności sumienia, pomimo jawności i dziwnej legalności jego działań, było odpowiedzią Rosyi na błagania unitów.

Jakkolwiek adres do papieża, opatrzony aż 9560 podpisami, wielkiej jest doniosłości, bo jest zaprzeczeniem, jakoby unici dobrowolnie prawosławie przyjęli, to jednak ostatnia deputacya powinna przekonać, że tą drogą nawet lojalnych próśb do cara podawać nie można.

Może Europa stanie w obronie i pomści krzywdy unitów? I tego nie można się spodziewać, jeżeli krzyki rozpaczy mordowanych za wiarę niewiast i dzieci nie przemówiły do sumienia rządów i ludów. Rząd rosyjski powie, że nie ma prześladowanych i gnębionych unitów, nie dopuści, aby jęki nieszczęśliwych przedostały się po za granice jego dzierżaw, a zresztą wszystko pójdzie na karb polskiej intrygi i hecy.

Cóż więc pozostaje?

Jedna tylko walka z czarną potęgą rosyjskiej cywilizacyi, z dzikim fanatyzmem prawosławia — a walczyć trzeba powagą, spokojem i niezłomnością w wierze ojców. Cierpliwość i wytrwałość, której tyle dali unici zdumiewających a wzniosłych dowodów, choć deptano ich jak robaki ziemne, nie opuści ich — nowe klęski zapalą ich do gorącej walki sumienia z teroryzmem. Ludzie zahartowani w nieszczęściu nigdy nie upadają.

Zatarg między Petersburgiem a Watykanem w obecnem położeniu politycznem jest nadto symptomem ogólniejszego znaczenia. Nie da się bowiem zaprzeczyć, co przyznaje wolnomyślna *National Zeitung*, że istnieje pewien paralelizm między polityką zewnętrzną, a stanowiskiem Niemiec i Rosyi względem katolicyzmu. Spodziewać się przeto można, że i w Prusiech ucisk kościoła wzrośnie niebawem — że w kuźni prusko-rosyjskiego teroryzmu ożywią się prace nad tępieniem żywiołu polskiego.

Wiadomości statystyczne o stosunkach krajowych.

Mamy przed sobą trzeci zeszyt ósmego rocznika „Wiadomości" wydawanych przez krajowe biuro statystyczne pod redakcyą prof. dr. Tadeusza Pilata. Zeszyt ten obejmuje: 1) Wybory do Sejmu krajowego w r. 1883 — 2) Licytacye posiadłości włościańskich i małomiejskich w latach 1880—1883 włącznie — i 3) Podatki bezpośrednie w Galicyi w latach 1881, 1882 i 1883. Z dosyć obfitego materyału cyfrowego, w zeszycie tym zawartego, podać pragniemy cyfry, które ogół nasz inteligentny zajmować mogą, odsyłając tych, którzy do prac tego rodzaju przywykli nie mają lęku przed licznemi i wielkiemi kolumnami cyfr — do samego rocznika. W krótkiem naszem streszczeniu postępować będziemy w tym samym porządku, w jakim pojedynczo działy zamieszczone są w zeszycie. Zaczynamy przeto od wyborów sejmowych.

I.

Tego, co w statystyce wyborczej innych państw i krajów tworzy część dla ogółu najbardziej zajmującą, statystyki s t r o n n i c t w p o l i t y c z n y c h, daremnie byś szukał w statystyce wyborczej galicyjskiej. I nie dziwimy się, że krajowe biuro statystyczne nie pokusiło się o to — tam bowiem, gdzie stosunki stronnictw tak jak u nas są nieuregulowane, gdzie organizacya ich bardzo nieścisła, gdzie jest wielu, którzy prawie się wstydzą przyznać do jakiegoś stronnictwa — tam nadzwyczaj trudno według stronnictw ułożyć statystykę wyborczą i siłę każdego stronnictwa liczbą oddanych głosów oznaczyć. Jest to tem trudniej w obec tego, że wybory odbywają się kuryami, iż w jednej kuryi (gminy wiejskie i małomiejskie) wybór jest dwustopniowy, wybierają bowiem wyborcy wyszli z tak zwanych prawyborów, gdy w innych kuryach wybory są bezpośrednie — że nakoniec między kuryami tak wielka zachodzi różnica, że gdy n. p. w gminach 527.923 wyborców wybiera 13.541 wyborców a ci 74 posłów, to w miastach 22.872 wyborców wybiera 20 posłów, a w wielkiej własności 2.235 wyborców wybiera 44 posłów. Tu zatem wszelka porównawcza statystyka stronnictw, obejmująca wszystkie kurye nie jest możliwą. Możliwem jest tylko pewne obliczenie przybliżone w pojedynczych kuryach — i to będziemy się starali uskutecznić na podstawie cyfr, przez krajowe biuro statystyczne ogłoszonych. Wynik naszego obliczenia jest następujący:

W m a ł y c h p o s i a d ł o ś c i a c h: prawica 34 posłów, wybranych 3951 głosami — środek 22 posłów wybr. 2604 gł. — Rusini 11 posłów, wybr. 1049 gł. — dzicy 7 posłów, 644 głosów (między tymi z barwy dawnego klubu postępowego 5 posłów 461 gł.)

W m i a s t a c h i I z b a c h h a n d l o w y c h: prawica 6 posłów 4395 głosów — środek 8 posłów 2821 głosów — dzicy z barwy dawnego klubu postępowego 11 posłów 8215 głosów — inni dzicy 3 posłów 2077 głosów.

W w i e l k i e j w ł a s n o ś c i: prawica 19 posłów, 1606 głosów — środek 15 posłów 1067 głosów — dzicy z barwy dawnego klubu postępowego 4 posłów, 170 głosów — inni dzicy 5 posłów 377 głosów, Rusin jeden, 79 głosów.

Dla uniknięcia nieporozumień dodajemy, że do prawicy zaliczamy i takich kilku posłów, którzy wprawdzie do jej klubu nie należą, ale już z urzędowego stanowiska tam się zaliczają, jak np. obaj ministrowie rodacy, jak zawsze z prawicą głosujący Eks. Smolka i inni.

Jeżeliśmy powyżej uznali w zupełności powody, dla których biuro statystyczne nie ułożyło tej w przybliżeniu tylko możliwej statystyki wyborczej, według stronnictw — to innego zarzutu oszczędzić mu nie możemy i niepotrafilibyśmy usprawiedliwić. Tam gdzie istnieją i kurye wyborcze i stopa podatkowa rozmaita — jedną z istotnych i koniecznych części statystyki wyborczej jest o p o d a t k o w a n i e każdej kuryi i każdego okręgu, która — skoro już przyjętą jest w statucie krajowym i ustawie wyborczej, tak zwana reprezentacya interesów, jest obok ludności, ważną podstawą do ocenienia tak samej ustawy jak i wyniku wyborów. Biuro statystyczne widocznie to uznawało, skoro w dawniejszych zestawieniach statystyki wyborczej podawało cyfry podatków, dlaczego obecnie tego nie uczyniło — nie wiemy.

Przystępujemy do szczegółów.

W pierwszej grupie głosują jak wiadomo: a) gminy wiejskie, b) te miasta i miasteczka, które nie wybierają osobnych posłów do Sejmu, c) tak zwane głosy wirylne, t. j. właściciele tabularni, opłacający niżej 100 złr. podatku. Gmin, głosujących w tej grupie jest 6.215, z ludnością 5.551.427 dusz. Prawyborców, t. j. uprawnionych do głosowania w pierwszym stopniu, więc do wybrania wyborców było 537.923, czyli 9.62% na sto mieszkańców. W r. 1876, przy poprzednich wyborach było prawyborców 508.617, o 29.306 mniej. Największą ilość prawyborców mają okręgi: Czortków-Jazłowiec-Budzanów 10.672, i Brzesko-Radłów-Wojnicz 10.359, najmniejszą zaś: Stary-Sącz-Krynica 4579 i Turka-Borynia 4746. Reszta okręgów mieści się w cyfrach od 5.000 do 9.000 prawyborców.

Z tej ogólnej liczby prawyborców wypada na mieszkańców gmin wiejskich 455.384, na mieszkańców obszarów dworskich 1.068, na mieszkańców miast i miasteczek 76.268, a w porównaniu z r. 1876 przybyło w pierwszej kategoryi 24.305, w drugiej 531, w trzeciej 4.470 prawyborców. Udział w prawyborach jest jeszcze zawsze bardzo słaby: na 537.923 prawyborców głosowało tylko 132.833 czyli 24·7%, a jest też bardzo nierówny w powyższych trzech kategoryach, głosowało bowiem z gmin wiejskich 25·8%, z miast i miasteczek 19·4%, z głosujących w tej kuryi mieszkańców obszarów dworskich tylko 5·5%. Co zaś najgorsza, to że widoczne jest pewne zobojętnienie, skoro w r. 1876 powinno znacznie niższej liczby prawyborców, znacznie więcej niż w r. 1883 stanęło ich do wyborów, głosowało bowiem 151.481 prawyborców czyli 28·8% ogólnej ich liczby. Za to właściwi wyborcy, t. j. ci, którzy przez prawyborców wybrani, głosują na posła, byli o wiele pilniejsi. Było ich ogółem 13.541, z tego głosowało 11.963 czyli 88·3%, gdy w r. 1876 na 11.914 wyborców głosowało 10.451 czyli 87·8%. Ta ilość wyborców rozkłada się jak następuje: gminy wiejskie 9.897, gminy miejskie 1.709, głosy wirylne 1935, głosowało zaś: z pierwszych 9.265 czyli 93·6%, z drugich 1627 czyli 95·2%, z trzecich 1.071 czyli 55·3%. W jednym tylko okręgu Kossów-Kuty, gdzie wybrany został p. namiestnik Zaleski, wszyscy wyborcy bez wyjątku stanęli do urny, z miast zaś w trzydziestu głosowali wszyscy, co się tem tłómaczy, że wybór odbywa się w samem mieście, łatwiej więc brać w nim udział.

Z podanej powyżej liczby 11.963 oddanych głosów, unieważniono 406, zaś głosy ważne padły: na właścicieli większej własności 5.386 głosów, na urzędników administracyjnych lub sądowych 2379, na innych reprezentantów inteligencyi miejskiej 1.926, na włościan 534, na księży łacińskich 488 na księży ruskich 472, na mieszczan 372. Są to cyfry nadzwyczaj charakterystyczne, i gdyby było możliwem zebrać podobną statystykę wyborczą z przed 20 lat, cała ol-

---

DRUGI TOM.

POWIEŚĆ.

7)

Podał do druku

Autor „Plotek i Prawd".

(Dalszy ciąg.)

Pocałunek?... ach, nie, nie! O tem chciałaby zapomnieć. To może był grzech!... O! to pewnie grzech był!... Ten całus wpadł w jej duszę jak coś obcego, jak kamień rzucony na gładką szybę jeziora... wszystko się zmąciło na chwilę... fal narobiło się mnóstwo na kryształowem przezroczu.... Czuła ten całus nie na ustach tylko, lecz w każdej kropelce krwi — wszędzie, wszędzie, aż w paluszkach! To był blask jakiś wielki w oczach, dźwięk jakiś w uchu, upojenie jakieś niewysłowione, jakby kto się wonią róży upoił — omdlewał — umierał.

O gdyby *on* był tu... tam w tym cieniu lip! Skrzydłaby jej urosły, z okna swej baszty na skrzydłach zleciałaby ku niemu... nie tak jak Aldona, która na prośby Konrada zstąpić z swej wieży nie chciała. O! Aldona nie kochała tak, jak ona kocha!...

A gdyby on chciał znowu całusem zakłócić jej spokój?... Nie, on dobry, on widział wtedy łezki w jej oczach, onby tego po raz drugi już nie zrobił....

Och, gdyby on tu był!

Westchnęła.

Szmer jakiś usłyszała za sobą.

Odwróciła się ku drzwiom — i do wielkiego krzyku przerażenia podniosło się jej łono. Lecz, jakby na widok czegoś nad wyraz strasznego, krew lodem ścięła się jej w żyłach. Zdrętwiała, niezdolna do wydania głosu.

Za nią, z błyszczącemi złowrogo siwemi oczyma i uśmiechem satyra na ustach, stał Ignacy i gładził spokojnie rudą swą bródkę....

Ale chwilkę tylko, chwilkę tak krótką jak mgnienie błyskawicy widziała go z tym uśmiechem i z temi oczyma. Zaledwie ją ujrzał, ruchliwe rysy jego twarzy jakby trącone tajemną sprężyną, przybrały inny wyraz, inny i znowu inny. Burza zmarszczków, jakby fal, pchniętych siłą gwałtownego wichru, przepłynęła przez tę twarz rumianą, rysując ją w najrozmaitszych kierunkach.

— Nie chciałaś pani dać mi *rendez-vous* w ogrodzie — rzekł wreszcie nieśmiało z kłamanym jakimś spokojem, starając się ubarwić głos swój tonem boleśnej wymówki, z po za którego przebijała się niedwuznacznie ironia tryumfatora.

— Nie chciałaś.... Musiałem innej szukać drogi.... Przebacz mi Klaudyo!... Ja cię ratować muszę! Wbrew twej woli nawet!... Choćbym życiem przypłacił!... Ja cię kocham!...

Ugiął przed nią kolano i pochwycił ją śmiało za rękę.

Czy na te wyrazy, czy na to dotknięcie, ocknęła się Klaudya z otrętwienia.

— Co to znaczy? — zawołała z oburzeniem, wyrywając rękę z jego dłoni: — Jak pan śmiesz tu wchodzić?... Karolino!... Marysiu!...

I zerwała się ku drzwiom.

On powstał z ziemi i drogę jej zastąpił z uśmiechem pobłażania, z jakiem się zatrzymuje rozswawolone dziecko.

— Wyjść pani ztąd nie dozwolę — a służących niech pani nadaremnie nie woła. Śpią.

Klaudya nie przestawała z całej siły wołać na służącą i pokojówkę. Od garderoby pokój jej tylko drzwi parapetowe oddzielały.

— Śpią — powtórzył dobitnie Ignacy — i nie obudzą się. Za sto dukatów i najprzywiązańsza panna służąca twardym snem usnąć potrafi — a Maryska za dziesięć.

— To nikczemnie! podłym pan jesteś!... Puść mnie pan!...

I chciała siłą do drzwi się dostać.

Ignacy klucz w zamku obrócił i schował do kieszeni.

— Bądź pani rozsądną — rzekł stanowczo. — Jam silniejszy. Siądź pani i posłuchaj.

Odprowadził ją do kanapy i posadził.

Klaudya zaprzestała oporu. Wzrokiem wziętej w niewolę królewnej, patrzała mu prosto w oczy. Usta jej drżały jak w febrze.

— Czego pan chcesz? — zapytała z dziwną odwagą.

— Chcę cię ratować, Klaudyo!... Kocham cię!

W błyszczących gniewem jej oczach łatwo było wyczytać odpowiedź: pogardę.

— Tak, kocham cię, szalenie, namiętnie! A ty mnie nienawidzisz....

— Nienawidzę, pogardzam.

— Ale mnie będziesz musiała szanować, gdy się dowiesz, co mnie zniewala do tego kroku... do tego nocnego napadu, jeśli chcesz, na który jednak nigdybym się nie odważył, gdyby tu nie o ciebie szło, o twój honor, o twoje szczęście....

— Mój honor! moje szczęście! — powtórzyła z ironią.

— Bo ja cię czczę, Klaudyo, jak anioła—jak świętą..

I dodał po chwili milczenia:

— Choć ty nie anioł już — i nie święta!...

Zakrył oczy obiema dłońmi, jakby miał płakać. Przez szpary między palcami patrzał na Klaudyę, której blada twarz karmazynowym pokryła się rumieńcem. Przypomniała sobie całus skradziony w ogrodzie.

A na widok jej pomieszania, z umysłu rzucone przez niego posądzenie, w rzeczywiste wzrastało podejrzenia.

— Wiem o wszystkiem! — rzekł głosem, jakoby tłumionym od łkania, wydobywającego się z piersi. I nagle zmieniając postawę, pięści zaciśnięte podniósł z wściekłością w górę i zaryczał:

— Ha, ten nikczemnik!... Jakto? I pani mu dotąd wierzysz? Jeszcze go kochasz!

— Kogo? o kim pan mówisz? — drżącym wyszeptała głosem.

— Pocóż się pytasz Klaudyo!... Biedna! ty wierzysz mu jeszcze, ty sądzisz dotąd jeszcze, że Oleś cię kocha... że to miłością było, co było z jego strony najstraszniejszą z b r o d n i ą!...

— Zbrodnią? — zapytała, mierząc go przez chwilę wzrokiem pełnym oburzenia. Ale nieszczęsny pocałunek w lipowej alei, znowu jej żywo stanął w pamięci. Rumieniła się na przemian i bladła. Wszak sama nazwała pocałunek ten „grzechem", ale zbrodnią? nie, nie pomyślała nigdy, aby go kto „zbrodnią" mógł nazwać!

A Ignacy mówił dalej:

— Tyś mu zawierzyła!... Krok po kroku... dzień po dniu... coraz bardziej zbliżał się do ciebie... osnuł cię jak pająk zdradziecką siecią, miodowe słówka kładł ci w uszy, ukołysał cię i uśpił twoją czujność.... Jedna chwila słabości...

Ignacy cedził słowo za słowem, patrząc jej w oczy, które ona teraz spuścić ku ziemi musiała. „Zkąd on wie o tem?" dręczące cisnęło jej się na myśl pytanie. I jedną tylko mogła znaleźć odpowiedź: Oleś, tylko Oleś mógł wydać tę serca najskrytszą tajemnicę.... Oh! to boleśne, to nad wszelki wyraz boleśne! I przed kim ją zdradził! przed Ignacym!

Bystrym wzrokiem śledził Ignacy widoczne jej pomieszanie, jej rumieńce, każde drgnienie powieki. Zdawało mu się teraz, że dla jego podejrzeń nie ma prawie już wątpliwości. Powziął je przed chwilą i miał już nieledwie pewność, że są prawdziwe. Ktoby spojrzał teraz na jego twarz wyrazistą, w jego duże, siwe oczy, widziałby, że w nim się odbywa walka sprzecznych jakichś namiętności. Ale jakich? Tegoby nawet nie dociekł, ktoby w głąb duszy mu zajrzał, tak tam te straszne zapaśnice w walce były z sobą splątane. Nakoniec chłód jakiś, jakby chłód spekulanta rozlał się po jego twarzy, kontorsye zazdrości czy nienawiści ustąpiły miejsca jakowemuś zadowoleniu, snadź, w duszy mu błysła myśl: Kiedy tak, to mi się długo opierać nie będzie....

— Pobawił się tobą, pochwalił się przed ludźmi i porzucił... (zawołał z emfazą), ale ja nawet upadłą podniosę i uratuję!...

I spojrzał na nią takim wzrokiem, jakby trzymał w ręku szale i życia i śmierci.

— Pobawił się? porzucił? upadłą? — powtórzyła Klaudya głucho sama do siebie, jak uśpiona powtarza słowa magnetyzera. Porzucił?... i ocknęła się z tego snu na dźwięk tych wyrazów: Kto? on? Oleś, porzucił?... Nigdy! nie, to nieprawda!

I całą nagle odzyskała przytomność.

— To fałsz! — zawołała głośno i z dumą podniosła czoło: to wszystko nie prawda! Milcz pan — bo obrażasz mnie i jego!... Mój ojciec nie jest mu przeciwny. Nie ma w tem zbrodni, że się kochamy!... Chcesz pan wiedzieć? dochodzisz pan? A więc powiem, że go kocham, kocham z duszy całej i będę jego żoną... jego, albo niczyją!...

(C. d. n.)

brzymia zmiana stosunków uwydatniłaby się potężnie w porównaniu tych cyfr.

Ale i z wyborami r. 1876 ciekawe jest porównanie. Wtedy bowiem padło stosunkowo więcej niż w r. 1883 głosów na: włościan (12·5%), urzędników (21·7%), księży unickich (9·6%), księży łacińskich (5·4%), mniej zaś na właścicieli dóbr (36·4%), na inteligencyę miejską (13·2%) i na mieszczan w ściślejszem słowa znaczeniu (12·52).

Wybrani posłowie otrzymali razem 8248 głosów — kandydaci, mający najwięcej po wybranych, 2.966 głosów — rozstrzelonych było tylko 343 głosów. W procentach: pierwsi 71·4 proc., drudzy 25·6 prc., trzeci 3 proc. Ta mała liczba głosów rozstrzelonych dowodzi wielkiej karności, z jaką stronnictwa wystąpiły do walki. Jednogłośnych wyborów było tylko 5 — ośmiu wybranych posłów otrzymało przeszło 90 proc. oddanych głosów, 41 posłów od 60 do 90 prc. — 7 posłów od 55 do 60 prc. — zaś w 14 okręgach mało co nad połowę głosów padło na wybranego kandydata. Te okręgi, w których walka wyborcza tak była ożywiona, są: Żywiec-Ślemień-Milówka (Łazarski), Brzesko-Radłów-Wojnicz (Jan Stadnicki), Biała-Kęty-Oświęcim (w pierwszym wyborze starosta Hild, który potem zrezygnował), Nowy Sącz Grybów-Ciężkowice (Żuk Skarszewski), Jasło Brzostek-Frysztak (ks. Buchwald) — wreszcie 8 okręgów wschodnich, w których była walka o ruskich kandydatów — a mianowicie: Lisko-Baligród-Lutowiska (Żurowski), Rohatyn Bursztyn (Onyszkiewicz), Złoczów-Gliniany (Augustynowicz), Cieszanów-Lubaczów (Wł. Sapieha), Mikołajów-Żurawno (Wernicki), Sokal-Bełz Ulanów (Polanowski), Stanisławów Halicz (Gorecki) i Kopeczyńce-Husiatyn (Sieczyński).

Tyle co do małych posiadłości. Dodajmyż jeszcze, że na 74 posłów z tej kuryi wybranych, jest tylko 38 z dawnego Sejmu, a 36 nowych.

(Dok. nast.)

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 21 listopada.

(=) W sprawie banku kryłoszańskiego dotychczas nie pisałem, mając to głównie na względzie, że rzecz cała przeszła na tory kryminalnego śledztwa, wszelkie więc podnoszenia nadużyć i szalbierstw popełnianych w tej instytucyi, byłoby niejako dostarczaniem materyałów do śledztwa, lub bezowocnem opowiadaniem faktów, które niezawodnie przy rozprawie karnej wyjdą na jaw w całej pełni. Stronę polityczną tego banku oceniliście sami, a że należycie, dowodzą wiadomości, które czerpię z najlepszego źródła.

Przedewszystkiem przypomnieć należy, że upadek banku kryłoszanskiego byłby niewątpliwie stanowczą klęską partyi ruskiej, zwanej „starej“, (dawniej świętojurskiej), „nieprzejednanej“. Zrozumieli to doskonale jej „prowodyry“, płacz bowiem wdów i sierot w całym kraju, narzekania i przekleństwa licznych rodzin ruskich, których ojcowie z prawdziwego patryotyzmu cały swój majątek w „ruskim banku“ składali — byłby ich raz na zawsze pozbawił jakiegokolwiek wpływu, gdyż straty są olbrzymie, a na usprawiedliwienie ich nie było nic. Trzeba więc było ratować „narodną kreacyę“ za każdą cenę, a do ratunku potrzeba pieniędzy i to wiele pieniędzy. Postanowiono więc starać się o nie równocześnie we Lwowie, Wiedniu i Petersburgu. Mniejsza o nazwiska. Dość, że jedni delegaci traktowali z bankiem krajowym, którego dyrekcya rzeczywiście wzięła tę sprawę pod rozwagę, przekonawszy się, że pomódz nie mogła. Druga deputacya wyjechała do Wiednia — tam jednak nie chcieli jej słuchać. Trzecia — dobrze znana, gdyż złożona z pp. Naumowicza i Płoszczańskiego, udała się do Petersburga, i uzyskała posłuchanie u Pobiedonoscewa, któremu została wręczona „petycya“ z podpisami osób znanych, w której to petycyi omówioną została strona polityczna możliwego upadku banku kryłoszańskiego w Galicyi. Pan Pobiedonoscew zrozumiał doniosłość tej petycyi i dlatego udał się do cara, któremu w należytem świetle rzecz przedstawił. Audyencya u cara miała ten skutek, że bank „internacyonalny“ otrzymał wskazówkę, iż monarcha życzy sobie, aby przyjść w pomoc galicyjskiemu bankowi kryłoszańskiemu, dostarczającą pieniędzy. Deputacya otrzymała przyrzeczenie pierwszej pomocy w kwocie 600000 marek. I rzeczywiście w tych dniach, jedna z firm lwowskich otrzymała 300000 marek, przez dom Mendelsohna w Berlinie, dla banku kryłoszańskiego. Druga rata tj. dalsze 300000 marek zostanie wypłacona, jeżeli pewien warunek zostanie wykonany, mianowicie, jeżeli ks. metropolita Sembratowicz przystąpi do tej akcyi a wzamian za to pieniądze te użyte zostaną na zwrot pobranych kwot z funduszu wdów i sierot. *Sapienti sat.*

Nadto z całą tą akcyą pomocy petersburskiej toczą następujący interes. Bank „internacyonalny“ zamierza starać się u rządu austryackiego o pozwolenie otwarcia „filii“ we Lwowie. Gdyby to się nie udało, wówczas bank kryłoszański ma drugi wszelki interes „ruskich“ kupców, mających styczność z tutejszym światem handlowym.

A gdy już piszę o sprawach „russkich“, więc donoszę, że konsulat rosyjski stanowczo przenosi się z Brodów do Lwowa, a to na mocy umowy w Skierniewicach.

Wiedeń, 21 listopada.

(=) Prezes gabinetu hr. Taaffe wraz z ministrem skarbu p. Dunajewskim i ministrem obrony krajowej hr. Welsersheimbem bawił w dniach ostatnich w Peszcie, gdzie przy współudziale ministra wojny hr. Bylandt-Rheidta odbyły się konferencye z ministrami węgierskiemi. Że chodziło tam o sprawy wojskowo-finansowe, wynika już z urzędowego charakteru przeważnej części osób uczestniczących w konferencyach; ale jaki szczegółowy był przedmiotem obrad, nie wiadomo. Ponieważ przedmiotem konferencyi nie była kwestya, czy finansowa sytuacya monarchii pozwala wypowiedzieć komuś wojnę, lecz że jedna nieraz tajemnica stanu, prze-

to bez skrupułu możemy zaspokoić ciekawość. — Na konferencyach peszteńskich chodziło o ułożony już dawniej między trzema rządami monarchii projekt nowej ustawy o emeryturach wojskowych i zaopatrzeniu wdów i sierot po osobach wojskowych. Wniesieniu tego projektu sprzeciwiał się dotychczas przez lat kilka p. Dunajewski; obecnie prawdopodobnie będzie Radzie państwa i Sejmowi węgierskiemu przedłożony. Konferencye w tej sprawie już się skończyły; ministrowie popowracali już z Pesztu do Wiednia.

Prezes Izby poselskiej p. Smolka, powrócił ztamtąd po ukończonej sesyi delegacyjnej dopiero wczorajszego wieczora; przed południem bowiem miał jeszcze posłuchanie u cesarza, na którem mówił z monarchą o wymienionej codopiero sesyi delegacyjnej i o niedalekim ostatnim okresie sześcioletniej kadencyi Rady państwa. Cesarz pytał p. Smolkę o jego zdanie, czy prawica Izby poselskiej, przez którą to nazwę zazwyczaj rozumiana jest także już nasza reprezentacya narodowa u parlamentu austryackiego, dochowa solidarności aż do samego końca kadencyi. Pan Smolka odpowiedział, że tak się spodziewać można, tem więcej, ile że nawet poseł Gregr, znany przywódca Młodych Czechów, w mowie przed wyborcami oświadczył, iż solidarność prawicy jest konieczna. Cesarz zauważył na to, że czytał sprawozdanie o relacyi poselskiej p. Gregra.

Lada dnia ukaże się w *Wiener Ztg.* urzędowe obwieszczenie o ponownem zebraniu się Rady państwa w dniu 4 grudnia. Porządek dzienny pierwszego posiedzenia Izby poselskiej, jak to zwykle bywa, będzie zawierał sprawy więcej formalnego znaczenia, jako to: pierwsze czytanie wniosków samoistnych, wniesionych pod koniec ubiegłej sesyi wiosennej, rugi wyborcze itp. Ale i ten porządek dzienny prawdopodobnie wyczerpnięty nie będzie i skończy się pewnie posiedzenie na finansowym wywodzie pana ministra skarbu przy wniesieniu preliminarza budżetu na rok przyszły, który obecnie już jest zestawiony. Preliminarz ten nie ziszcza przyrzeczenia danego w r. 1879 w mowie od tronu; niedobór, choćby tylko administracyjny to jest pozostający jeszcze po obliczeniu wydatków inwertycyjnych, nie jest usunięty, acz jest już tylko niewielki. Niedobór administracyjny 1883 był przez p. Dunajewskiego obliczony na 10 i pół miliona (przy ogólnym niedoborze 36 i pół miliona); niedobór administracyjny roku bieżącego obliczył pan Dunajewski na 5 i trzy czwartych miliona (przy ogólnym niedoborze 38 i trzy czwartych miliona); niedobór administracyjny roku przyszłego ma być znów znacznie mniejszy od tegorocznego, a główną, czy nawet jedyną przyczyną niezupełnego usunięcia niedoboru jest, jak nam ponownie zaręczają, tylko podwyższenie wydatków na wojskowe cele. Jeżeli tak, to niedobór administracyjny roku przyszłego powinien wynosić nie więcej, jak trzy czwartych miliona, a w najgorszym razie spełna milion jeden.

O doniesieniu *Dziennika Polskiego*, co do niesankcyonowania ustawy krajowej w sprawie regulacyi rzek niespławnych lub przestrzeni niespławnych i potoków górskich, staraliśmy się zasięgnąć informacyi autentycznej. Niestety potwierdzono nam doniesienie wraz z motywującymi szczegółami.

Zarazem atoli powiedziano nam, że już w toku komisyjnych obrad w Sejmie nad projektem Wydziału krajowego wytknięto temuż projektowi to samo, co dziś jest przyczyną niesankcyonowania, a to nie przez komisarza rządowego tylko, lecz przez jednego z ministrów, którzy podczas sesyi sejmowej bawili we Lwowie. Niesankcyonowanie ustawy krajowej o rzekach i przestrzeniach niespławnych nie powinno zresztą przeszkadzać rządowi w spełnieniu obowiązku swego co do rzek spławnych. Za dwa tygodnie, gdy preliminarz budżetowy będzie wniesiony, przekonamy się, jak rząd obowiązek swój pojął.

Przegląd polityczny.

Kraków, 22 listopada.

W konferencyi ministrów obu połów monarchii, która się odbyła d. 20 bm. w Peszcie pod przewodnictwem cesarza, wzięli udział ministrowie Kalnoky, Bylandt, Kallay, Taaffe, Dunajewski, Welsersheimb, Tisza, Szapary, Fejerwary i szef sztabu generalnego Beck. Między przedmiotami obrad najważniejsze miejsce zajmuje ustawa o dostawach wojennych, mająca unormować obowiązek przymusowego dostarczania ze strony ludności wszelkich potrzeb dla wojska w czasie wojny, oczywiście za odpowiedniem wynagrodzeniem. Wydanie takiej ustawy natrafiało dotychczas na tę trudność, iż nie była rozwiązana kwestya, kto ma załatwiać sprawę likwidacyi szkód, czy wspólne ministerstwo wojny, czy też ministerstwa obrony krajowej, austryackie i węgierskie. Jak na konferencyi ministrów sprawę tę rozstrzygnięto, oczywiście nie wiadomo jeszcze. Prócz tego miała być przedmiotem obrad konferencyi ministeryalnej sprawa budowy koszar.

Do *Politik* donoszą z Pesztu, że skutkiem obrad nad petycyami w delegacyach wspólnych, ma wkrótce nastąpić rozpisanie ofert na dostawę artykułów skórzanych, bawełnianych i lnianych dla armii.

Rząd rosyjski zamierza na wiosnę poprowadzić aż cztery koleje ku granicy galicyjskiej, a to przez stacye Ataki nad Dniestrem, Oknicę, Cyrylicę i Soroki.

Donosiliśmy już o dymisyi gubernatora siedleckiego gen. Moskwina, którego wypędzono ze służby z powodu niedawnych skarg unitów w Rzymie, których to zażaleń Moskwin nie potrafił ani przewidzieć, ani też im przeszkodzić, pomimo, iż podpisy na adres do papieża zbierane były pod nosem gubernatora.

Do *Pol. Corresp.* pisze korespondent rzymski, zostający w bliskich stosunkach z Watykanem, między innemi co następuje:

„Na elukubracyę *Journal de St. Petersbourg*, który fakt przyjęcia deputacyi unitów przez papieża, uważał za nieusprawiedliwione niczem mięszanie się w wewnętrzne stosunki Rosyi, można tylko odpowiedzieć, że pismo to zapoznaje zupełnie stanowisko papieża. Dziennik ten powinien wiedzieć, że papież jest ojcem i naturalnym rzecznikiem wszystkich po całej kuli ziemskiej rozproszonych katolików, ma więc nietylko prawo, ale nawet obowiązek, wysłuchać skargi swych synów, wspierać ich swą powagą i swem pośrednictwem bez naruszenia przez to samodzielności państw, bo interwencye jego nie są politycznej, tylko religijnej natury. W takim nawet razie — o czem jednak korespondent wasz nie wie — gdyby był przyrzekł unitom wstawić się za nimi do cara, aby wpłynąć na ulepszenie stosunków, w jakich się katolicy polscy znajdują, nie byłby przekroczył granic obowiązku swego. Byłby w tej mierze poszedł tylko za przykładem swych poprzedników i byłby działał zgodnie z swem powołaniem i sposobem, w jaki je spełniał przez całe dotychczasowe sześć lat swego pontyfikatu. Słowa jego przyjmowano zawsze z życzliwością nietylko w Europie, ale i u Porty, w krajach azyatyckich i afrykańskich, a nigdy nie zarzucano mu, że się dopuszcza „niewłaściwej interwencyi“ w wewnętrzne sprawy obcych krajów. Mają tu zanadto wiele szacunku dla rządu rosyjskiego, aby przypuszczać, że elukubracye *Journ. de St. Petersbourg* mają być wyrazem zapatrywań panujących w kołach rządowych. Gdyby każdy krok papieża uczyniony na korzyść katolików, miał być poczytywanym za niewłaściwą interwencyę, ustałaby możność zawierania konkordatów i wszelkiego rokowania z Kuryą, a stolica św. byłaby skazaną na wieczną bezczynność; a przecież stosunki te Kuryi rzymskiej z mocarstwami są podstawą opieki nad interesami religijnemi. Zarzut zrobiony przez dziennik petersburski nie ma więc żadnej podstawy i nie można przywiązywać do niego poważnego znaczenia“.

Pierwsza *Nowa Reforma* doniosła o fałszowaniu dokumetów papieskich przez rząd rosyjski. Obecnie podaje *Germania* te miejsca, które rząd rosyjski w dokumentach sekretarza stanu Jacobiniego wymazał. W akcie tym jest mowa o mianowaniu profesorów języka rosyjskiego w seminaryach duchownych, których mianuje biskup a rząd zatwierdza. Następnie czytamy w dokumencie: „Biskupi uwzględnią przy wyborze mianowicie te osoby, które są dla rządu *personae gratae*, lecz naturalnie wybranymi mogą być tylko tacy mężowie, którzy wyznają wiarę rzymsko-katolicką i znani są z cnót, rozumu i nieskazitelnego życia (*ut eligantur viri religionis „romano-catholicae“, qui pietate, prudentia et integritate vitae sunt probati*). Otóż słowa „romano-catholicae“ wymazano w Petersburgu w tym celu, aby w seminaryach katolickich mogły być profesorami osoby prawosławne. Do tego dokumentu dołączył Tołstoj — jak donosi *Germania* — pismo do biskupów następującej treści:

„Zwracamy uwagę Waszej ekscelencyi, że pomimo tego układu z Rzymem, nie zostały zniesione istniejące dotychczas ustawy i przepisy, lecz że je tem bardziej obostrzamy. Ku wielkiemu zadowoleniu naszemu spostrzegliśmy, że Wasza Ekscelencya starałeś się zawsze stosować ściśle do ustaw rosyjskich. Gdybyśmy w przyszłości widzieli, że Wasza Ekscelencya wielce się starasz o zgodne pożycie z rządem rosyjskim, oraz o wierne i ścisłe wykonywanie istniejących ustaw i przepisów, natenczas nie omieszkamy, w przypadku kłopotów pieniężnych, kościołowi i zakładom Waszej Ekscelencyi dopomódz.“

Dnia 20 bm. odczytano na posiedzeniu francuskiej Izby deputowanych protokoł posiedzeń tonkińskiej komisyi, przyczem prezydent ministrów był nieobecnym. Zauważył to Andrieux i oświadczył, że ma zamiar wnieść interpelacyą do ministra, ponieważ jednak nie pragnie przerywać obrad nad budżetem, przeto zaczeka, aż Ferry pojawi się znów w Izbie. Prezydent Brisson odpowiedział, że wkrótce wyznaczy dzień na wniesienie interpelacyi. Następnie wystąpił jeszcze Tony Revillon z zapytaniem, jak rząd zamierza wspomagać niezatrudnionych obecnie robotników paryskich. Izba przeszła nad tą interpelacyą do porządku dziennego, poczem posiedzenie zamknięto.

W senacie znów toczyła się rozprawa przeważnie nad sprawą egipską, poruszoną przez Gavardiego. Dość szczegółowo przemawiał w tym przedmiocie p. Ferry. Oświadczył on, że rząd stanowczo zdecydowany jest iść ręka w rękę z Anglią i popierać jej plany względem Egiptu, naturalnie, jeżeli te nie przybiorą charakteru niebezpiecznego dla Francyi. Ponieważ jednak teraz wszelkie rokowania w tej mierze między oboma państwami są wstrzymane, a sprawa porozumienia angielsko-francuskiego stoi na tym samym punkcie, na którym była przed miesiącem, przeto gabinet nie ma powodów dawać bliższych wyjaśnień i żąda prostego przejścia nad tą kwestyą do porządku. Co też senat znaczną większością uchwalił.

Pall Mall Gasette podaje szczegóły kompromisu, który ma być zawrty pomiędzy rządem a Izbą lordów, przyczem zaznacza, że wkrótce już odbędzie się poufne porozumienie lorda Salisburyego z Gladstonem w celu omówienia niektórych punktów nowego bilu o podziale okręgów wyborczych, który to bil zaraz po przyjęciu go przez parlament równocześnie z ustawą wyborczą wejdzie w życie. Według doniesień organu ministeryalnego wniosek o nowym podziale okręgów wyborczych opierać się ma na następujących podstawach:

a) Deputowani wybierani być muszą w liczbie stosunkowej do ilości mieszkańców danego okręgu.

b) Osobno głosować mają wyborcy miejscy a osobno ze wsi.

c) Miasta, nie mające więcej nad 10.000 mieszkańców, mają być wcielone do hrabstw.

d) Miasta o ludności od 10 do 25 tysięcy mają głosować w połączeniu z sąsiedniemi miejscowościami.

e) Żadne miasto, mniej nad 25 tysięcy liczące, nie ma mieć w parlamencie osobnego reprezentanta.

f) Wielkie miasta, uprawnione do wybierania co najmniej dwóch deputowanych, mają być podzielone na okręgi wybierające, po jednym deputowanym.

Widocznie więc dążą lordowie nową tą ustawą o podziale okręgów wyborczych do tego, aby o ile możności jak najmniej zasiadało w parlamencie deputowanych z miast. W tym też to celu miasteczka o niewielkiej liczbie mieszkańców wcielono do hrabstw, aby tym sposobem raczej kandydatom gruntowej szlachty, aniżeli liberalnego mieszczaństwa, zapewnić przewagę. A wielką widać przywięzują lordowie do tego projektu swego wagę, kiedy, jak zapewnia *Pall Mall Gazette*, oświadczyli się z gotowością przyjęcia bez zmiany rządowego billu o reformie wyborczej jeszcze przed Bożem narodzeniem, byleby gabinet zagroził parlamentowi rozwiązaniem go lub własnem ustąpieniem w razie odrzucenia wniosku o nowym podziele okręgów wyborczych.

Według doniesienia do *Pol. Corresp.* z Niżu wzmagają się rozruchy w Dolnej Albanii. Z powodu rozporządzeń tureckiego rządu, kilka tysięcy dobrze uzbrojonych Albańczyków rozpędziło władze miasta Prisrend żądając od porty, ażeby cofnęła powyższe rozporządzenia. Generał Ibrahim pasza, który na wieść o tych zaburzeniach pospieszył z Pristiny z dwoma batalionami Nizanów, nie mógł nic poradzić w obec przewagi zbrojnych tłumów i zawiązał z przywódcami Albańczyków rokowania, które jednakże bez skutku pozostały, poczem cofnął się z swem wojskiem do Pristiny. W kilka dni później, opuściła większa część Albańczyków miasto, a pozostali tylko przywódcy z silną eskortą. Gwałtów nie dopuszczono się żadnych.

Z Kairu donoszą, że kedyw rozesłał do mudirów, szeików i zwierzchników pokoleń arabskich w Sudanie firman, w którym, jako ich prawy zwierzchnik, nakazuje, aby podczas trwania angielskiej ekspedycyi, ułatwiali, o ile to w ich mocy, gen. Wolseleyowi zadanie i na każde jego skinienie gotowi byli dostarczyć mu pomocy. Firman ten może bardziej jeszcze osłabić powagę egipskiego wice-króla w Sudanie, bo przypuszczać niepodobna, aby którykolwiek z zarządców sudańskich obszarów, nawet najprzychylniejszy osobiście Egipcyanom i Anglikom (a takich jest bardzo mało) śmiał wobec groźnej potęgi Mahdiego coś więcej dla Wolseley'a uczynić, nad zachowanie się zupełnie bierne. A nie tego przecież Kedyw od wszystkich wymaga.

Zamieszczona w *Times* depesza z Fu-Tscheu donosi: Nowy wice-król przybył do miasta i zaraz zwiedzał arsenał, oglądał fortyfikacye, robił przegląd załogi. Inspekcya ta wykazała, że forty na rzece wcale w dobrym znajdują się stanie i o wiele przedstawiają się silniejszemi, niż przed napadem Francuzów. Również i inne środki obronne na każdy wypadek mogą być zaraz zastosowane i nie pozostawiają nic do życzenia. Mówią też, że lada dzień zetkną się wojska admirała Courbeta z Chińczykami, którzy w drobnych potyczkach oswajają się z nieprzyjacielem. Jak gen. Briere kiedyś do ministra wojny telegrafował, zaczepili Chińczycy dwie pancerne łodzie. Takich wypadków zdarza się znacznie więcej. Najczęściej odpierają Francuzi wroga, lecz zwycięstwo nie przynosi im żadnej korzyści, a Chinom o tyle ten sposób wojowania jest dogodnym, że ciągłymi atakami niepokoją znużone wojsko nieprzyjacielskie, które nigdy spokojnie wytchnąć nie może. Francuzi spodziewają się jednak, że z chwilą otrzymania wszystkich z Europy obiecanych, posiłków zmieni się dla nich ta niewygodna taktyka wojowania. Wtedy obiecują sobie, że będą w stanie przejść do działania zaczepnego i zmusić nieprzyjaciela do stanowczej rozprawy, z której spodziewają się wyjść zwycięsko, gdyż chińscy żołnierze i oficerowie regularnych pułków niełatwo wytrzymują walkę ze znaczniejszemi siłami.

Niepokoje, jakie, ostatnimi czasy wydarzyły się na granicy rosyjskiego terytoryum w środkowej Azyi, spowodowane rozbójniczymi napadami hord Turkomańskich, wygodną zdają się być dla Rosyi sposobnością do wykonania dawno już ułożonego planu aneksyi Chiwy. W Petersburgu uważają to za bardzo naturalne, żeby Chanat Chiwy ze wszech stron, od chwili zajęcia Merwu, rosyjskiemi posiadłościami otoczony, również stał się rosyjskim, zwłaszcza, jak powiadają, że władca tutejszy tak jest niedołężny, że nic bez pomocy Rosyi, pseudo-protektorki ludów centralnej Azyi uczynić nie jest w stanie. Aneksya jest więc przewidzianą i nieodzowną. Tymczasem zajmują się władze rosyjskie stawianiem fortów nad środkowym biegiem rzeki Amu-Darja, niby w celu zabezpieczenia zajętych obszarów od napadu szczepów nomadów mongolskich, które rzeczywiście napastują mieszkańców Buchary. Mniemać by jednak należało, że forty te będą miały raczej strategiczny, niż policyjny charakter, i że posłużą Rosyi do opanowania dróg, wiodących do Afganistanu i Indyi.

Sprawy szkolne.

(Lwowskie Towarzystwo politechniczne w sprawie szkół realnych).

Lwów, 21 listopada

(=) Tutejsze Towarzystwo politechniczne zamierza udać się do p. namiestnika z petycyą, ażeby normalny plan nauk, przez ministerstwo oświecenia jeszcze w roku 1879 dla szkół realnych polecony, był już w przyszłym roku wprowadzony w życie, i żeby jednę z posad inspektorów szkolnych krajowych obsadzono tak, aby przyszły inspektor z potrzebami szkół realnych gruntownie był obznajomiony. Petycyę tę opiera Towarzystwo na następujących motywach:

Reformę szkół realnych, dokonaną w Austryi roku 1870, która tym szkołom odjęła cechę szkół zawodowych, a natomiast zamieniła je na zakłady, mające na równi z gimnazyami, rozwijać wszechstronnie umysł młodzieży i przygotowywać ją do studyów akademickich, przyjęto i w naszym kraju nader życzliwie. W tej reformie upatrywały obszerne koła naszej inteligencyi, z jednej strony zerwanie z przesądem tradycyjnym, jakoby jedynie w klasycyzmie miał tkwić pierwiastek ogólno ludzki, a z drugiej strony liczenie się z rzeczywistymi stosunkami życia, a które w kształceniu młodzieży wymagają większego uwzględnienia nauki języków nowożytnych i nauk matematyczno-przyrodniczych. To też od owej epoki, nietylko poczęła wzrastać liczba uczniów w szkołach realnych już istniejących, ale nadto wzięto się z zapałem do zakładania nowych szkół tej kategoryi. Wszakże nadzieje, jakie na tych szkołach pokładano, nie ziściły się; tego dowodzi naprzód od kilku lat szybko postępujące zmniejszanie się liczby uczniów we wszystkich i stopniowe zwijanie niektórych z pomiędzy nich.

Powodem upadku naszych szkół realnych, nie jest wcale ich zbyteczność i nieużyteczność. Jeżeli bowiem która prowincya w Austryi, to niezawodnie Galicya potrzebuje niezmiernie wielkiej liczby gruntownie wykształconych techników; do budowy i konserwacyi rozgałęzionych dróg komunikacyjnych, do przeprowadzania licznych robót wodnych, jakich kraj nasz gwałtownie wymaga, a przedewszystkiem do stworzenia przemysłu fabrycznego, bez którego Galicya musi popadać w coraz większą nędzę, prowadzącą do nieuchronnego bankructwa. Takich zaś techników może przysporzyć szkoła politechniczna jedynie wtedy, gdy szkoły realne będą jej dostarczały młodzieży dobrze przygotowanej. O tem bowiem aby gimnazya, przy dzisiejszym ich ustroju, mogły zastąpić szkoły realne do studyów technicznych, nawet mowy być nie może, gdyż naprzód z powodu nieznajomości rysunku, brak gimnazyastom należytego przygotowania, a powtóre, kierunek studyów w gimnazyach, odwraca jej umysły od zajęć produkcyi materyalnej, wiążąc je w sferze pojęć oderwanych. Z tych też powodów, jak również z braku przywyknienia do ścisłości wykonania, jaką daje osobliwie rysunek geometryczny, abituryenci gimnazyalni, z małymi wyjątkami, nie czynią w szkołach politechnicznych należytych postępów.

Przyczyną upadania naszych szkół realnych jest częścią wadliwy ich ustrój, a częścią niedość troskliwe opiekowanie się nimi władz zwierzchniczych. Reforma z roku 1870 zrównała co do żądań szkołę realną ze szkołą gimnazyalną. Jedna i druga miała dawać swym wychowańcom ogólno-ludzkie wykształcenie, a nadto przygotować ich do studyów akademickich. Wszakże środki, jakich używać miała szkoła realna do dopięcia tego celu, były niedostateczne, gdyż w zamian za tak dzielny i wypróbowany doświadczeniem kilku wieków środek kształcący, jakim jest nauka języków i literatur klasycznych, nie dano szkołom realnym odpowiedniego ekwiwalentu. Pomimo bowiem, że instrukcya do nauczania w szkołach realnych, wydana przez wysokie c. k. ministeryum z 15 kwietnia 1879 do liczby 5607, wymaga wprowadzenia do tych szkół obowiązkowej i metodycznej nauki języka francuzkiego i angielskiego, te języki, jako przedmioty nauki obowiązkowej, w naszych szkołach realnych dotychczas nie zostały zaprowadzone.

(Dok. nast.)

Kronika.

Kraków, 22 listopada

Tow. imienia Tadeusza Kościuszki. Od pana Chmurskiego, tymczasowego sekretarza, otrzymujemy następujące pismo:

„Ponieważ reskryptem Wys. c. k. namiestnictwa statuty Towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki zatwierdzone zostały przeto celem ukonstytuowania się i wyboru Wydziału odbędzie się dnia 24 b. m. o godz. 5 po południu w sali radnej magistratu zgromadzenie ogólne, na które szan. obywatele, mający zamiar przystąpienia do tegoż Towarzystwa, jak najliczniej zebrać się raczą.“

P. Jan Zachariasiewicz zasłużony na polu powieściopisarstwa naszego, przybył do Krakowa.

Prof. Nencki obrany został na posiedzeniu Akademii umiej. odbytem w dniu 15 bm., członkiem czynnym zagranicznym. Wybór ten wymaga zatwierdzenia cesarskiego.

Ślub. W kaplicy swojej domowej udzielił dziś rano ks. biskup Albin błogosławieństwa związkowi małżeńskiemu, zawartemu pomiędzy p. Karolem Zarembą, architektem i radcą miejskim, a córką p. Konstantego Ramulta, notaryusza w Bochni. Po dopełnieniu aktu ślubnego, grono weselne podejmowane było przez rodziców panny młodej w hotelu Victoria.

Pomoc naukowa. Wydział Stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych krakowskich rozdzielił w czasie od 1 września do 19 b. m. w szkole I 32 par butów i 22 egzemplarzy książek szkolnych, w szkole II 14 par butów i 10 egz. książek, w szkole III 21 par butów i 33 egz. książek, w szkole IV 47 par butów i 42 egz. książek, w szkole V 13 par butów, w szkole VI 8 par trzewików, w szkole VII 56 par butów, w szkole VIII 91 par butów i 56 egz. książek, w szkole IX 12 par trzewików i 13 egz. książek, w szkole X 107 par trzewików i 34 egz. książek, w szkole wydziałowej żeńskiej 22 par trzewików i 30 egz. książek, w szkole u św. Katarzyny 38 par trzewików. Odzież, dostarczaną przez dobroczyńców, rozdano w szkole II, IV i VII. Uchwalono nadto zakupić barhan i sprawić z niego kaftany i bluzy celem rozdzielenia ich pomiędzy najuboższe dzieci.

Mimo tych wszystkich zabiegów wiele dzieci uczęszcza do szkół bez obuwia, a bardzo wiele z tej przyczyny pozostać musi w domu. Fundusze stowarzyszenia nie pozwalają na to, aby wszystkim, nawet piekącym potrzebom zadość uczynić. Wydział Stowarzyszenia uprasza przeto szlachetnych mieszkańców miasta naszego, aby licznem przystąpieniem do stowarzyszenia ułatwili Wydziałowi spełnienie jego zadania i przyczynili się tem samem do osiągnięcia jednego z najważniejszych celów społecznych.

Kraków, 21 listopada 1884.

Imieniem Wydziału
Dr. Zoll.

P. Antoni Hawełka zaprowadza z dniem dzisiejszym w znanym swym zakładzie oświetlenie naftowe zamiast gazowego. Jedna wielka lampa słoneczna oświetlać będzie każdą z sal lokalu, dając silniejsze światło od 8, a nawet 10 płomieni gazowych. Widzieliśmy próbę oświetlenia i przyznać musimy, że światło t. z. *Sonnenbrennerów* jest nadzwyczaj jasne, czyste i pewne.

W przekonaniu zagranicy Kraków uchodzić musi doprawdy za miasto bardzo muzykalne. Prawdziwa ulewa zapowiedzi koncertowych napadła na nas w bieżącym sezonie. Świeżo znów przychodzi nam zasygnalizować koncert p. Amalii Joachim, śpiewaczki koncertowej, szczególnie w Niemczech cenionej. Małżonka słynnego króla skrzypków da się u nas słyszeć w towarzystwie pianisty wywodzącego pochodzenie swoje aż z Ameryki — p. Fabiana.

Głośny proces rodziny Ritterów w Krakowie, dostarczył literaturze senzacyjnej nowej strawy. W Berlinie wyszło właśnie dzieło illustrowane p. t.:

„Eine neue Esther Solymosy. Darstellung des rituellen Mord-Processes Ritter Maich in Krakau nebst einer historischen Untersuchung: Gebrauchen die Juden Christenblut?"

Donoszą nam o wypadku, który wydarzył się w zeszłą środę na przestrzeni kolei transwersalnej w Górce węgierskiej, należącej do powiatu żywieckiego. W chwili, gdy pociąg, rozwożący szuter stanął na linii biegącej pod górę, maszynista nie zawiadomiony, iż równocześnie odczepiono wagony, pchnął je lokomotywą wstecz, skutkiem czego wozy obciążone ładunkiem z nadzwyczajną szybkością stoczyły się z góry a przebiegłszy dwie stacye dopiero w odległości $2\frac{1}{2}$ mil zostały zatrzymane. Znajdujący się na wozach robotnicy poczęli zeskakiwać, jeden zaś uległ mniej lub więcej ciężkiemu uszkodzeniu. Winę przypisują ogólnie przedsiębiorstwu kolei, które pomimo zakazu pozwoliło stanąć pociągowi nie na stacyi, ale wśród drogi. Śledztwo wdrożone.

Zwóz lodu do piwnic już się rozpoczął. Widzieliśmy dziś bryły mające około 2 cali grubości.

Od p. Józefa Szymańskiego otrzymujemy następujące sprostowanie:

„W kronice *Nowej Reformy* nr. 267 zamieszczony jest artykuł „Benefis orkiestry teatralnej", w którym powiedziano: „co do benefisu zapewnić możemy, iż nie będzie on, jak słynne „nez-zenie" p. Szymańskiego, tylko nominalnym, lecz faktycznym."

Przedstawienie dla uczczenia mojego 25-letniego jubileuszu nie miało być i nie było benefisem; porównanie zatem z benefisem orkiestry nie może mieć miejsca. Faktycznie zaś po przedstawieniu dyrektor teatru wręczył mi część dochodu, chociaż do tego nie był obowiązany i chociaż afiszem nie zapowiedział, że przedstawienie odbędzie się na mój benefis. Prócz tego dyrektor teatru przyczynił się do kosztów upominku, który w imieniu teatru krakowskiego został mi w tym dniu wręczonym.

Kraków, 19 listopada 1884.

Józef Szymański,
artysta dramatyczny."

Zapowiedź dalszych mrozów. W ostatnich dniach słyszano na Wisłą na Podgórzu na moście dziwne głosy. Był to, jak się pokazało, zastęp dzikich kaczek, które tam odbywają swe narady. Pospólstwo wróży z tego długą i ostrą zimę.

Zapiski policyjne. Dnia 22 b. m. aresztowano: Franciszka i Ludwika Stroków, jednego byłego seminarzystę, a drugiego byłego gimnazyalistę za kradzież zegarka złotego ks. Serwatowskiemu, do którego przyszli po świadectwo ubóstwa pod fałszywem nazwiskiem Kulasów (wypadek ten opisaliśmy w swoim czasie). Radwana Kazimierza za kradzież, Nawratową Franciszkę za pobicie swej matki, Hankowę Maryę poszukiwaną za kradzież i zbiegnięcie ze służby, Krawczykównę Wiktoryę za oszustwo, 7 osób za pijaństwo, 18 za włóczęgostwo i żebranie.

Lwów, 21 listopada. We środę dała księżna Leonowa Sapieżyna obiad na cześć Michała Bażuckiego, na którym byli obecni: hr. Dzieduszycka Włodzimierzowa z córką, księżna Turn-Taxis, p. Matecka, dalej hr. Wł. Dzieduszycki, dr. Małecki, poeta Brzozowski Karol, p. Bełza Wł. i dr. Mereczyński.

Wieczór spędził szanowny jubilat w domu prezesa Koła dra Rutowskiego Tadeusza, w gronie dawnych kolegów, przyjaciół i znajomych.

Dzisiaj na zwyczajnem tygodniowem zebraniu w Kole liter.-artyst. odczyta p. Wojciechowski rzecz o „Melodym".

Mamy dzisiaj we Lwowie 15° R. mrozu.

„Chata za wsią" sztuka powieść J. I. Kraszewskiego, przerobiona na scenę przez Jana Galasiewicza i Zofią Mellerową, wystawianą bywa od dłuższego czasu z wielkiem powodzeniem na scenach teatrów warszawskich. Obecnie dowiadujemy się, że ta sama powieść przerobioną została na scenę przez p. Gabryelę Śnieżko Zapolską i wystawioną była wczoraj po raz pierwszy na scenie lwowskiej.

Pogrzeb prof. Mirosława Tirsza. Dnia 9 bm. odbył się w Pradze czeski uroczysty pogrzeb gorliwego patryoty czeskiego dr. Mirosława Tirsza, profesora czeskiego uniwersytetu i starosty praskiego „Sokoła". Dzienniki czeskie, — bez różnicy politycznego odcienia, gorące wspomnienia poświęcają zmarłemu, a młodoczeskie *Narodni Listy* i *Kolińskie Nowiny* wyszły nawet w czarnych obwódkach. Tak wspaniałego pogrzebu w Pradze czeskiej nikt jeszcze nie pamięta. Był to prawdziwy hołd narodu dla swojego wiernego i na polu nauki ducha i ciała, t. j. gimnastyki zasłużonego męża.

W dniu 9 b. m. przed południem od godz. 8—11 wystawione były zwłoki Tirsza w wielkiej sali „Sokolowny" („Sokół" praski ma swój własny budynek) na olbrzymim katafalku, otoczonym gajem roślin. U nóg stał biust Tirsza, a przed nim cztery pyszne wieńce, przysłane ze Lwowa, Zagrzebia, z Lublani i z Triestu, dalej na aksamitnej poduszce srebrny wieniec, ofiarowany Tirszowi przy sposobności jubileuszu „Sokoła".

Nad wieńcem leżała czapka sokolska i szarfa starosty. Liczba wieńców z Czech i z Morawy była ogromną. Straż honorową obok katafalku tworzyli członkowie Sokoła i wyższych zakładów szkolnych. Natłok publiczności był ogromny. Po południu po odbyciu obrzędów religijnych odśpiewało Towarzystwo śpiewackie „Hlahol" trzy pieśni, poczem dr. Edward Gregr, jako członek wydziału „Sokoła" miał mowę, w której opisał prace i zasługi zmarłego „brata Sokoła", „i wzywał Sokołów, ażeby podnieśli ciało brata i oddali go wiecznym potęgom, w których tajemnej „pracowni śmierć tworzy nowe życie".

Następnie wyruszył pochód. Na czele jechało czterech Sokołów, poczem szło w szeregach więcej jak 4000 uczniów wyższych i średnich zakładów naukowych, nareszcie różne towarzystwa i besedy, potem 120 towarzystw sokolskich z Czech i Morawy (około 2000 Sokołów z 72 chorągwiami). Przed karawanem kroczyło duchowieństwo, obok karawanu sześcio-konnego tworzyło straż 16 Sokołów z koncerzami i 16 akademików z pochodniami. Za karawanem szła wdowa z matką i rodziną, nareszcie profesorowie szkół wyższych i średnich, członkowie towarzystw naukowych, redaktorowie i literaci. Kondukt kończyły liczne towarzystwa ochotniczych straży ogniowych, straży pożarnych i weteranów. Kondukt toczył się przez główne ulice, na których się paliły lampy gazowe, aż na cmentarz Olszański, gdzie zastępca naczelnika „Sokoła" dr. Ciżek miał nad grobem krótką lecz poruszającą mowę, i pożegnał brata Sokoła i Czecha, o którym naród nigdy nie zapomni. — Po odbyciu obrzędów spuścili Sokołowie trumnę do grobu, już prawie wypełnionego kwiatami, a „Hlahol" odśpiewał pieśni. Tirsz spoczywa obok Henryka Fügnera, z którym położył podwaliny „Sokolstwa" w Czechach i na Morawie.

Pożarci przez wilki. Węgierski dziennik *Nemzet* otrzymał następującą wiadomość z Marmaros-Sziget: „Ksiądz ruski z Krasznisory wybrał się z żoną i dzieckiem saniami do Lonki. W drodze napadła ich gromada wilków, złożona z 20 zwierząt. Na ich widok konie stanęły dęba i rzuciły się spłoszone naprzód, ale żona księdza wypuściła z przestrachu dziecię z rąk. Ojciec przerażony wyskoczył z sań, aby dziecko ocalić i dał dwa strzały, nie mógł się jednak obronić natarciu zajadłych zwierząt i został rozszarpany. Konie uniosły tymczasem w szalonym pędzie kobietę, która pod wpływem przestrachu wydała na świat nieżywe dziecię i wkrótce potem sama umarła. W ten straszny sposób wyginęła w przeciągu jednej godziny cała rodzina."

Zatrucie arszenikiem W Hernals i Ottakring w Wiedniu zapanowało między ludnością żywe poruszenie z powodu zaszłego tamże świeżo wypadku, mającego, jak się zdaje, swe źródło w niedbalstwie, które za sobą groźne następstwa pociągnąć mogło. Dnia 19 i 20 b. m. rozchorowało się tamże nagle przeszło 50 osób, które spożyły pokarmy przygotowane z wiktuałów, zakupionych w składzie Hermana Mosera na Stiftgasse. Zarządzone z urzędu dochodzenie nie ogłosiło jeszcze wyniku śledztwa — według wszelkiego prawdopodobieństwa zdaje się jednak, że przyczyną nagłego rozchorowania się tylu osób, jest zatrucie arszenikiem, którego w powyższym handlu używano do wytępienia szczurów, a który rozsypawszy się przypadkowo, pomięszał się zapewne z mąką. Stan chorych nie jest niebezpieczny, a więcej wypadków choroby nie zaszło, mimo to wzburzona ludność tłumnie się zgromadziła przed handlem Mosera i oderwała pieczęcie. Właściciel składu pociągnięty został za to karygodne niedbalstwo do odpowiedzialności.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— W hamburskim teatrze miejskim wystawiono świeżo najnowszy utwór muzyczny Antoniego Rubinsteina, jednoaktową operę komiczną p. t. „Papuga", z nader wdzięcznym i zajmującym tekstem, którego wątek wzięty z jednej z baśni wschodnich. O muzyce wyraża się Ludwik Meinardus w *Hamb. Kor.*: Rubinstein, zamierzywszy napisać tę kompozycyę, czuł bez wątpienia potrzebę wyrażenia w poetycznym jakim utworze całej siły swojego uczuciowego temperamentu, całego aparatu barw dźwięcznych gorącej wyobraźni, najoryginalniejszych i najzawikłańszych zagadnień melodyi, harmonii i instrumentacyi. Stosownie do rozmiaru potężnych jego artystycznych zasobów, przedsięwzięcie to powiodło mu się w „Papudze" najzupełniej, bo nawet najmniej zgodnemu z swoim nastrojem żywiołowi naiwności i komizmu umiał nadać niezaprzeczoną wartość

Dział ekonomiczny.

W sprawie stawów, Z Towarzystwa rybackiego otrzymujemy następujące pismo: Właściciel Tomic pod Wadowicami p. Aleks. Gostkowski, hodowca ryb zaszczytnie w kraju i za granicą znany, wniósł do zarządu Tow. ryb. w Krakowie w sprawie stawów (*Tygodnik rolniczy* nr. 37) podanie następującej treści:

„W opinii publicznej naszej okolicy rozszerzyła się i utwierdziła hypoteza, że stawy są zdrowiu ludzkiemu bardzo szkodliwe z powodu wydzielania z siebie miazmatów, które unoszone przez parę wodną, zatruwają atmosferę i są przyczyną wielu chorób. Opinia ta posiada znaczną liczbę zwolenników i stara się wywrzeć na sfery rządowe pewien nacisk, ażeby rząd z tytułu policyi zdrowia nakazał istniejące stawy osuszyć i wzbronił zakładania stawów nowych. Właściciele stawów stoją pod zarzutem, jakoby byli nieprzyjaciołmi ludzkości i materyalnym zyskom podporządkowywali hygienę i zdrowie ludzkie. Produkcya ryb jest bardzo doniosłą, ale dotychczas niewyzyskaną gałęzią bogactwa narodowego. Znaczne obszary w naszym kraju, które zawodnione być mogą, leżą odłogiem; masa wód ginie u nas nieprodukcyjnie, a przecież faktem jest, że ziemia eksploatowana jako staw, daje 2 do 4 razy wyższą rentę, niż użytkowana jako grunt orny. Narzekamy na ubóstwo naszego kraju, a zamykamy oczy na skarby, które pośród nas leżą i nadaremnie czekają ręki, któraby je zechciała podjąć. Opinia nieprzyjazna, rozpowszechniona w kraju, wpływa niekorzystnie na rozwój gospodarstw stawowych. Sprostowanie opinii na tym punkcie uważam za potrzebę naglącą i w tym celu udaję się do sz. Wydziału Tow. rybackiego, ażeby w drodze właściwej zajęto się tą sprawą. Do ocenienia stanu rzeczy potrzebnem jest wymienić zasady, na których racyonalne gospodarstwo stawowe jest oparte. Gospodarstwo stawowe wymaga, ażeby powierzchnia stawów była nieprzerwanie odświeżaną przez utrzymywanie regularnego dopływu i odpływu. Spuszczanie stawów, w celu połowu ryb, odbywa się w późnej jesieni, bezpośrednio przed nastaniem mrozów. Wszelka więc fermentacya i gnicie znajdującej się w stawach roślinności, przerywane zostają obniżeniem się stanu temperatury. Stawy, z natury rzeczy, zakładane bywają w najniższych położeniach, które w znacznej częś i bywają bagnistemi. Miejsca bagniste niezdatne są do uprawy i mogą być tylko użytkowane jako torfiaste i kwaśne łąki. W tym stanie dzikim wystawione są na ciągłe działanie wody zaskórnej (Grundwasser), która tak ważną przy hygienie odgrywa rolę. Woda zaskórna w tych miejscowościach nie wysycha do szczętu nigdy, ale poziom jej podczas gorącej pory roku ciągle się zmienia. Przy opadaniu powoduje gnicie miejscowej roślinności i staje się gniazdem i źródłem miazmatów. Bagna te, zamienione na stawy, przykryte zostają grubą warstwą przepływającej wody, która dotychczasowy ferment i gnicie radykalnie przerywa. Tomice d. 17 września 1884 r. Aleksander Gostkowski."

Podanie to przedłożyło Tow. rybackie krakowskiemu Towarzystwu lekarskiemu z prośbą o fachowe orzeczenie, czy stawy są zdrowiu ludzkiemu szkodliwe lub pożyteczne? Towarzystwo lekarskie (ob. *Przegląd lekarski* 1884 nr. 46 str. 613) wzięło rzecz pod rozwagę i wydało odezwą z d. 14 listopada 1884 r. orzeczenie następującej osnowy:

„W odpowiedzi na pytanie, uczynione w szanownej odezwie z d. 18 września r. b. l. 970, w przedmiocie poruszonym przez Pana Aleksandra Gostkowskiego: czy stawy na moczarach założone i czystą wodą górskiego potoku zalewane, na których zresztą prowadzi się przemienne gospodarstwo rybne i rolne, szkodzą zdrowiu ludzkiemu, czy też przeciwnie zaradzają zanieczyszczaniu się powietrza miazmatami z bagien pochodzącymi, a przez to powstawaniu chorób w okolicy? mamy zaszczyt odpowiedzieć co następuje: Najnieprzyjaźniejszym dla zdrowia ludzkiego gruntem są moczary czyli bagna, które czasami bywają pod wodą, a czasami znów wysychają; zmiana ta bowiem wilgotności sprzyja gniciu istot organicznych, których wyziewy zatruwają powietrze i szkodzą zdrowiu. O tym szkodliwym wpływie bagien na zdrowie świadczą: panowanie zimnic w sąsiedztwie bagien, większe nasilenie epidemij w tych okolicach, jak również daty statystyczne, zebrane przy poborach wojskowych, według których z popisowych pochodzących z okolic obfitujących w moczary, mniej bywa stosunkowo zdatnych do wojska, niż z innych okolic. Zapobieżeniu tym szkodliwościom moczarów i bagien już w wieku zeszłym tak wielką przypisywano wagę, iż dekretem Galicyjskiego gubernatora z d. 9 sierpnia 1787 r., zapewniono każdemu własność moczarów, które przemieni na grunt użyteczny, obok długoletniego uwolnienia od podatków. Pomiędzy różnymi środkami, które służą do unieszkodliwienia bagien i moczarów, niepoślednią gra rolę nawodnienie t. j. ciągłe utrzymywanie ich powierzchni pod wodą, czyli zakładanie stawów, o które w tym przypadku właśnie idzie. Jeżeli w ogóle przedstawiać one może jakieś niebezpieczeństwa dla zdrowia, to na wszelki przypadek są one mniejsze, niż niebezpieczeństwa, jakie płyną z moczarów i bagien nienawodnionych, gdyż przez ciągłe pokrycie istot zdolnych do gnicia warstwą wody, niedopuszczającą przystępu powietrza i zmian wilgotności, powstrzymuje się ich rozkład. Jeżeli jeszcze uwzględnimy okoliczności, że warstwa wody będzie dość znacznych rozmiarów, bo tego gospodarstwo rybne wymagać będzie, i że do tego użytą będzie woda górska, ciągle przepływająca, to wypada uznać założenie stawów w miejscu moczarów, nietylko za nieszkodliwe zdrowiu, ale owszem za pożyteczne. Co się zaś tyczy podniesionych zarzutów, a w szczególności posądzania stawów jakoby wydzielały z siebie miazmata, które unoszone przez parę wodną, zatruwają atmosferę i są przyczyną wielu chorób, to te wobec przytoczonych wyżej okoliczności są zupełnie niełoiczne i niczem nieuzasadnione. Jedyną chwilą, w której te stawy szkodzićby mogły, jest czas łowu ryb, wydobywanie stawiarki, jeżeli wogóle będzie ono miało miejsce, lub przejście z gospodarstwa rybnego do gospodarstwa rolnego. Ale czas ten przypada w późnej jesieni i w zimie, gdy rozkład w znacznym stopniu powstrzymanym zostaje przez obniżenie się ciepłoty, a więc i możliwe niebezpieczeństwo znacznie musi być ograniczone. Z tych względów należy nietylko w tym przypadku, który dał powód do zasięgnięcia niniejszego zdania, ale w ogóle poczytywać nawodnianie moczarów, racyonalne zaprowadzanie na nich stawów celem chowu ryb, za zdrowiu odpowiednie i poparcia godne, tem więcej, jeżeli się uwzględni wielkie korzyści, jakie wypływają dla dobrobytu ludności i jej zdrowia, gdy gospodarstwo rybne znajduje się w jakim kraju na wyższym stopniu rozwoju. Dr. A. Kwaśnicki, Prezes T. l. Dr. Jordan, sekretarz T. l."

Wobec tego orzeczenia Towarzystwa lekarskiego, za które niech mu będą serdeczne dzięki, można tuszyć, że władze opierając się na niem, wezmą racyonalne gospodarstwo rybne w opiekę przeciw nieuzasadnionym zarzutom opinii publicznej i poprą tym sposobem pożyteczne dążności hodowców ryb.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 22 listopada. Ministerstwo oświaty nakazało sobie podać sprawozdanie o skardze biskupa Schöbla, z powodu artykułu profesora Rebhana, ogłoszonego w dorocznym programie gimnazyum w Bruks.

Wiedeń, 22 listopada. Centralny inspektor przemysłowy, radca dworu Migerka wyjechał do Pragi, dla porozumienia się z inspektorami przemysłowymi Czech.

Wiedeń, 22 listopada. Deputacya żydów czeskich z rabinem Lichtensternem z Pragi na czele miała wczoraj posłuchanie u ministra oświaty barona Conrada któremu wręczyła promemoriał w sprawie uregulowania stosunków prawnych gmin żydowskich w Austryi.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 22 listopada. Uroczyste wręczenie kardynalskiego kapelusza kardynałowi Ganglbauerowi przez cesarza, odbyło się podług ceremoniału, poczem przyjmował cesarz na audyencyi kardynała Ganglbauera i legata papieskiego. Wszyscy ministrowie byli obecni podczas uroczystości.

Buda-Peszt, 22 listopada. Minister komunikacyi wniósł w Izbie poselskiej projekt ustawy o regulacyi górnego Dunaju od austryackiej granicy do Radwany. Almassy interpelował, czy jest prawdą, że koleje austryackie postanowiły ruchowi handlowemu w kierunku Rieki (Fiume) nie czynić żadnych dalszych koncesyj, a dotychczasowe ustępstwa w adryatyckim ruchu handlowym tylko tryestyńskiemu portowi przyznać.

W przyszłą sobotę rozpocznie się rozprawa budżetowa.

Buda-Peszt. 22 listopada. Komisya po przemówieniu Tiszy przyjęła projekt reformy Izby magnatów jako podstawę szczegółowych rozpraw.

Diakowar, 22 listopada. *Glasnik*, organ biskupa Strossmayera, został wczoraj na rozkaz starosty skonfiskowany w drukarni.

Berlin. 22 listopada. Komisya konferencyi w sprawie Kongo ukończyła przesłuchanie rzeczoznawców, szczególnie zaś Stanleya co do porzecza Kongo. Komisya ma się porozumieć, czy potrzeba jeszcze przesłuchiwać innych rzeczoznawców, czy też powziąć uchwały na podstawie dotychczasowych orzeczeń. Następne posiedzenie komisyi odbędzie się dzisiaj.

Petersburg, 22 listopada. *Journal de St. Peters.* mówi, iż niemiecka mowa tronowa, niewątpliwie będzie ponownem uroczystem potwierdzeniem polityki pokojowej i porozumienia, które otrzymało nową sankcyę na zjeździe w Skierniewicach. Mowa tronowa uczyniła to w wyrażeniach, których wewnętrzną wartość podnosi jeszcze osobistość, która je wygłosiła, gdyż jest to czcigodny cesarz Wilhelm, który wyniki zjazdu Skierniewickiego w ten sposób streścił, że może uważać przyjaźń swą z cesarzami Niemiec i Austryi, jako zabezpieczającą na długi czas przed wszystkiemi zamachami.

Petersburg, 22 listopada. Bezpośrednie połączenie między Kronsztadem a Petersburgiem zostało przerwane. Kronsztad otoczony masami lodu. Żegluga będzie rychło zastanowiona.

Rzym, 22 listopada. *Osservatore Romano* pisze, że audyencyę, którą papież udzielił w lipcu deputacyi unitów Podlasia, prasa rozmaitych odcieni, szczególnie zagraniczna, tłomaczy w sposób nienależyty i rzeczywistym stosunkom mało lub zupełnie nieodpowiedni. Rozchodzi się o prosty fakt, z jakim w Watykanie dzień w dzień spotkać się można. Jak wszyscy katolicy całego świata, którzy potrzebują objaśnień i zachęty od papieża, tak i katolicy z Polasia, w przeświadczeniu o dobrych stosunkach Watykanu z Rosyą przedłożyli na krótkiej audyencyi prywatnej swe potrzeby duchowe. Nic więc też dziwnego, że prosili papieża o wstawienie się za nimi u cara. Opowiadanie aktu prawdziwie synowskiego zaufania, który został rozgłoszony wskutek niedyskrecyi, dało powód do mylnych tłomaczeń, które same przez się upaść muszą, jeżeli się rzecz najzwyklejszą w świecie z należytego punktu zapatrywania rozważa.

Rzym, 22 listopada. W kołach Watykanu przypisują najnowszy artykół *w Journal de St. Petersbourg* przeciw Kuryi nieporozumieniu, które Jacobini pospieszył notą usunąć. Spodziewają się przywrócenia dobrych stosunków.

Rzym, 22 listopada. Rodzina królewska przybędzie w niedzielę do Rzymu. Ludność przygotowuje uroczyste przyjecie.

Paryż, 22 listopada. Clemenceau żąda w Izbie ogłoszenia protokołu posiedzenia komisyi tonkińskiej i zarzuca Ferry'emu zamiar wprowadzenia Izby w błąd. Ferry oświadcza, iż nie jest rzeczą właściwą, ażeby Francya szukała pośrednictwa Anglii, zwalcza wniosek, jako szkodliwy i stawia kwestye gabinetu Wniosek Clemenceau odrzucony został 283 głosami przeciw 212.

Paryż, 22 listopada. Od północy do dnia wczorajszego, do godz. 6 wieczer zmarło 23 osób na cholerę; z tych 8 w mieście, 15 w szpitalach. W Oranie zmarło wczoraj 14 osób na cholerę, w Nantes jedna. Podług *Liberté*, zmarło wczoraj w Compiegne 18 osób na cholerę.

Madryt, 22 listopada. Policya zapobiegła nowym demonstracyom studentów.

Londyn, 22 listopada. Izba gmin odrzuciła 145 głosami przeciw 71 wniosek Labouchera o zmianie stosunków między obiema Izbami parlamentu, celem usunięcia szkodliwych dla ustawodawstwa następstw, wynikających z obecnego stanowiska Izby lordów.

Gladstone sprzeciwiał się temu warunkowi, oświadczając, że nawet w razie usunięcia Izby lordów, wpływ lordów w inny sposób da się uczuć. Zresztą wniosek jest teraz nie na czasie, skoro od Izby lordów wymaga się aktu roztropnego ustępstwa.

Mniejszość głosującą za wnioskiem Lebouchera tworzyli radykaliści i parnelici.

Londyn, 22 listop. *Daily-News* donosi z Dongoli pod datą wczorajszą, że według wiarygodnych doniesień Gordon wziął jedno działo nieprzyjacielskie. Z Gordonem połączyło się 500 zwolenników Mahdi'ego.

Daily-Telegraph donosi z Suakim d. 21 b. m., że Berber zostało znowu zajęte przez powstańców.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 22 listopada 1884	Dzisiejsze g. 9 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa aust.	81·55	81·40
„ 5% austr. nieopodat.	9 ·75	9 · 0
„ srebrna	82·70	82·65
„ złota	104·.5	104·05
6% Renta złota węg.	123·40	123·40
4% Renta zło węgierska	94·90	94·70
Losy z r. 1860	135··	135·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	871·—	872·—
„ kredytowe austr.	296·80	295·75
Londyn	122·70	122·75
Napoleondor	9·72	9·71
Lombardy	148·—	147·60
Losy z r. 1864	173·50	173· 0
Akcye Karola Ludwika	271 75	27 25
Akcye Lwow. Czer.	197 50	19.·50
Akcye kol. węg. półn. wsch.	168·75	165·75
Obl. Indem. galic.	1.1·75	101·75
Losy Prem. Węg.	116·75	116·10
Akcye kol. Koss. Bogum.	150·75	151·—
Akc. kol. półn. zach. austr.	175·75	176·—
6% Listy zast. hipot. gal.	101·20	101·2
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	100·—	100·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	178 75	17 ·—
Marka	60·—	60·—
Ruble	125·75	125 75
Dukat	5·78	5·77
Usposobienie giełdy: stałe.		
Berlin d. 21 listopada 1884		
Banknoty austryac.	166·35	166 60
Wiedeń	166·25	166 4.
Warszawa	—·—	— —
Ruble	209 70	210 —
5% Listy zast. król. polsk.	62·80	62·90
4 „ „ likwidacyjne	56.4	56 50
Akcye Karola Ludwika	113·10	113· 5
„ kredytowe	492·50	493·50

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 21/11.	płacą	żądają
Ruble papierowe 10s. za 100 rubli	125 25	126 50
Mark. niem. złote lub pap. „ 100 mar.	59 60	60 —
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 75	5 83
20-to Frankówka złota	9 66	9 73
4% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 50	— —
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 50	91 25
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	101 50	102 —
4½% Krajowe listy zastawne	90 75	91 75
„ Listy zast. Tow. kr. ziem.	91 50	93 —
„ „ II. Ser.	86 75	87 50
„ „	98 60	99 50
„ Banku Hip.	101 50	102 50
„ „ z prem. 10%	99 —	100 —
„ „ zwr. za 40 lat	97 —	98 —
„ zast. Król. Pol. za rubli 100	96 50	97 75
„ likwid. 100	87 —	88 —
Lwów, dnia 20/11		
Akcye Banku hipotecznego gal. za zł. 200	285 50	290 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	91 70	93 3
5 „ „ „ „ „ 100	98 40	99 40
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 50	102 50
6% Obligacye indemn. gal.	101 75	102 75
5% Obligacye pożyczki krajowej	102 75	104 —
Warszawa, dnia 19/11		
4½% Listy zast. z r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	97 45
6„ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	86 56
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ III. „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 20/11.	płacą	żądają
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4½% Renta austr. papierowa za złr. 100	81 45	81 60
4½ „ „ srebrna „ „ 100	82 65	82 80
4 „ „ złota „ „ 100	104 05	104 20
4 „ „ pap. nowa „ „ 100	96 70	96 85
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	125	125 50
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	135 —	135 50
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	142 —	142 75
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	173 50	174 —
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	173 —	178 50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	45 —	47 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	123 4	123 60
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	94 80	94 85
5 „ „ pap. „ „ „ 100	89 85	90 —
4 „ Oblg. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	105 60	106 —
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	117 —	117 50
— „ „ po 50 złr. „ „ 100	116 50	117 —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	115 90	116 10
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	101 70	102 20
5 „ Oblig. indemizac. Galicyi „ „ 100	101 70	102 20
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	100 50	101 —
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	100 75	101 25

RÓŻNE INNE POŻYCZKI	płacą	żądają
5% Losy Dunau Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 75	117 25
5 „ „ „ 1878 „ 1	105 —	— —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	31 70	32 —
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	21 40	21 70
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Ord. allg. ö. zł. za złr. 100	122 40	122 60
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	96 75	97 25
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 25	101 60
5 „ „ „ „ z 10% p. „ 100	99 10	99 50
5 „ „ „ „ „ „ 100	96 75	97 25
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	99 50	100 —
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	101 75	102 25
5 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	99 50	100 —
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	91 40	92 —
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	100 60	101 20
4½% „ „ „ „ „ 100	96 75	97 25
4% „ „ „ „ „ 100	100 —	101 25
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 100	99 75	100 —
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105 60	106 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	99 60	100 10
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100 30	100 60
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	— —	— —
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. na złr. 100	— —	— —
5 „ Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	72 50	72 75
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	112 75	113 25
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	98 20	98 60
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	137 50	— —
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 206 złr. „ 100	99 30	99 50
5 „ Nordosty . na 300 złr. na złr. 100	97 80	98 10
L O S Y.		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	178 —	179 50
Klary . na 40 złr. m. k.	40 25	40 75
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	115 —	115 25
Insbruck . na 20 złr. w. a.	19 —	19 50
Keglewich . na 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowskie . na 20 złr. w. a.	19 25	19 75
Lublańskie . na 20 złr. w. a.	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a.	41 75	42 50
Palfy . na 40 złr. m. k.	37 25	37 75
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a.	13 20	13 40
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a.	7 10	7 25
Rudolfa . na 10 złr. w. a.	18 25	18 75
Salm . na 40 złr. m. k.	56 50	56 —
Salcburgskie . na 20 złr. w. a.	21 75	22 25
St. Genois . na 40 złr. m. k.	50 75	51 25
Stanisławowskie . na 20 złr. w. a.	23 50	24 50
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k.	128 —	130 —
4% „ . na 50 złr. w. a.	68 —	— —
Waldstein . na 20 złr. m. k.	28 25	28 75
Windischgraetz . na 20 złr. m. k.	37 75	38 50

AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
5% Anglobank . na 120 złr.	104 90	105 30
5 „ Bankverein Wiener . na 100 złr.	105 90	106 20
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	295 75	296 —
5 „ Kreditbank węg. allg. . na 200 złr.	2 8 —	298 50
5 „ Länderbank . na 160 złr.	104 70	105 —
5 „ Austro-węgiersk. . na 600 złr.	872 —	874 —
5 „ Unionbank . na 100 złr.	89 50	89 75
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume . na 200 złr.	181 —	181 50
5 „ Ferdynanda Nordbahn . n. 1050 „	2372 —	2380 —
5 „ Franciszka Józefa . na 200 „	208 25	208 75
5 „ Karola Ludwika . na 210 „	271 50	272 —
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . na 200 „	151 —	151 50
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200 „	197 25	197 75
5 „ Rudolfa . na 200 „	181 75	182 25
5 „ Siedmiogrodzkie . na 200 „	178 75	179 25
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	300 —	300 40
5 „ Lombardy (Südbahn) . na 200	147 80	148 20
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne . za sztukę	5 77	5 79
20-to Frankówki „ „	9 71	9 73
20-to Markówka „ „	11 99	12 01
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	10 —	10 02
Funty szterlingi „ „	12 25	12 30
Tureckie liry złote „ „	11 —	11 02
Banknoty włoskie „	48 40	48 50
Ruble papierowe . 100 „	125 50	126 —

W Przemyślu

na jednem z najwięcej ożywionych miejsc są **2 kamienice** dwupiętrowe, nowe, obok siebie zbudowane, pojedynczo lub razem z wolnej ręki, pod bardzo korzystnemi warunkami do sprzedania lub zamiany na kamienicę w Krakowie albo na majątek ziemski w pobliżu Krakowa.

Bliższych szczegółów w zastępstwie właścicielki, udziela Wny **J. Łapiński**, właściciel Hotelu Europejskiego w Krakowie. 1226 1 20

Piekarnia do wynajęcia.

W **Nowym Sączu**, przy ulicy najbliżej rynku głównego, piekarnia o dwóch piecach, w bardzo dobrym stanie, każdego czasu do wynajęcia. — Bliższej wiadomości udzieli F. Bielikiewicz. agent handlowy w Krakowie, ul. Mikołajska Nr. 10. 1229 1 3

Subjekt handlowy, do handlu kolonialnego, uzdolniony w swoim zawodzie z najlepszemi świadectwami; — **subjekt handlowy** do handlu galanteryjnego — poszukują posady. — Bliższej wiadomości udzieli **F. Bielikiewicz**, agent handlowy w Krakowie, ul. Mikołajska Nr. 10. 1230 1 3

Nauczyciel wyżej ukwalifikowany poszukuje lekcyj prywatnych po godzinach szkolnych. Udziela wszystkich przedmiotów dla szkół ludowych i wydziałowych, tudzież dla niższego gimnazyum i niższych klas szkoły realnej przepisanych. Bliższa wiadomość u Wielmożnego Dra Lutostańskiego. 1227 1 2

Pain-Expeller z „kotwicą"!

Osięgane od lat niemal dwudziestu zapomocą tego **doświadczonego środka domowego** w cierpieniach **gośćcowych, reumatycznych itd.** znakomite skutki, dają dostateczną rękojmię, iż żaden chory, który wskutek niniejszej wzmianki do tego wypróbowanego środka się ucieknie, żałować tego nie będzie. Prawdziwy Pain-Expeller z kotwicą stanowi dziś już nieodzowny artykuł każdej niemal apteki domowej, na co też swą wielką pożytecznością w życiu codziennem w zupełności zasługuje. Cena tego wyrobu jest nader umiarkowaną, mianowicie 40 lub 70 centów za flaszkę, stosownie do wielkości. Nabyć go można we wszystkich aptekach krajowych. W celu uniknięcia **naśladowania**, baczyć trzeba przy nabywaniu dokładnie, czy pudełko opatrzone jest fabrycznym znakiem **„czerwoną kotwicą"**.

F. Ad. Richter i Sp.
ces. kr. dostawcy nadworni i właściciele apteki **w Wiedniu.** 1146 1 4

Centralny skład na Austryę:
Dra Richtera apteka pod **„Złotym Lwem"** **w Pradze I**, Niklasplatz 7.

PALNIKI

(Brennery)

zastosowane do **nafty kaukazkiej**, dające duży, czysty płomień i jasne światło, dostać można w **Składach Nafty**

K. Okoń

w Krakowie. 1212 2 6

Nauczycielka

pedagogiczka, z dwoma egzaminami wydziałowemi, posiadająca **wysokie, gruntowne** wykształcenie i wieloletnią praktykę, znająca **dokładnie** języki francuski i niemiecki i władająca niemi **biegle**, oraz język angielski i czeski, życzy sobie udzielać lekcyj w zakresie ogólnym lub poszczególnych przedmiotów. — Wiadomość w godzinach przedpołudniowych przy ul. Sławkowskiej Nr. 8, I piętro.

Pożyczki

na Hypotekę drugorzędną

zaciągnąć można za pośrednictwem **kantoru** pod firmą **Józef Rapoport w Krakowie, Rynek 43,** pod bardzo korzystnymi warunkami Zgłoszenia kapitalistów mających zamiar lokowania kapitałów na drugie hipoteki **przyjmuje się bez pretensyi.** 284 9

Ważne dla Panów.

Uniwersalne guziki za tuz. **20** ct. mogące być przymocowane bez szycia. Wyłączny skład w **Bazarze Königsbergera**, Sukiennice, 11. 1074 12 16

H. Niemetz w Krakowie

Optyk i Mechanik

Sukiennice Nr. 30, sklep narożny od strony ratusza,

poleca niniejszem P. T. Publiczności swą powiększoną pracownię optyczną i mechaniczną. Przyjmuje oprócz wszelkich wyrobów optycznych także **Okulary, Cwikiery, Lornetki teatralne** i t. p. **do naprawy** po cenach umiarkowanych.
815 15 30

OGŁOSZENIA

do **drugiego** wydania

„ANANASA"

przyjmuję tylko do **dnia 28 b. m.**

Drugie wydanie wyjdzie dnia 5 grudnia w ilości

5000 egz.

1232 1 3 **K. Bartoszewicz,** Hotel Saski.

Co Jaś dostanie na Gwiazdkę?



Piękną książkę, z obrazkami. Jest to bez wątpienia ładny podarek, lecz Jaś ma już kilka takich książek i wiele innych zabawek. Lepiej więc będzie dać mu coś nowego, np. wyrabianą w fabryce **F. Ad. Richtera i Sp. w Wiedniu** patentowaną **„Skrzynkę budowianą"** z prawdziwemi kamieniami w trzech kolorach, w której znajduje się zarazem i książeczka z kolorowanemi obrazkami, przedstawiającemi domy pałace, zamki, wieże, kościoły itd. itd., które Jaś z tych kamyków sam zaraz budować może. Jest to więc właściwie podwójna zabawka, która się Jasiowi z pewnością bardzo spodoba!

Oprócz tego ma skrzynka budowlana także znaczenie pedagogiczne, zmusza bowiem młodzież do myślenia i zastanawiania się i rozwija w ten sposób jej umysł. Służy przeto równocześnie dwom celom: rozrywce i pożytkowi. 1222 1 4

Nabyć można w **Krakowie** w handlach pp. Wilhelma Fenza, F. B. Hahna i B. Königsbergera. We **Lwowie** w handlach pp. Karola Langa i Henryka Müllera. W **Czerniowcach** w handlu p. A. P. Schulza.

Wino Szampańskie Imperial!

Skład dla Austro-Węgier:		Wiedeń M. Holländer, Postgasse.
„ „	Niemiec:	Berlin F. Müller, Grenadierstrasse.
„ „	Anglii:	Londyn E. Smith, Kingstreet.
„ „	Rosyi:	Petersburg L. Goriow, Michajłowskaja Płoszczad.

Cena dla Austro-Węgier:

Oryginalny oplombowany koszyk, **6 flaszek** . . . **15 złr. a. w.**
„ „ „ **12** „ . . . **30** „ „
oclone z wiedeńskiego głównego urzędu cłowego.

996 9 10 **Favre Frères Epernay.**

ZAWIADOMIENIE.

Prowadząc od lat kilku **Restauracyę** w hotelu Drezdeńskim w Krakowie, bądź jako zarządca, bądź też przez rok ostatni na swoją własną rękę, z dniem 1 października objąłem Restauracyę w hotelu „pod Różą" w Krakowie.

Jak dotychczas w hotelu Drezdeńskim, tak samo restauracyę w hotelu „pod Różą" postawię na stopie pierwszorzędnej restauracyi, starając się o to, aby kuchnia była smaczna, a obsługa chętna i szybka.

Piwnicę zaopatrzyłem w wszelkie **wina**, a mianowicie: węgierskie, austryackie, francuskie i wszelkie zagraniczne, które wyłącznie od pierwszorzędnych europejskich firm pobieram; również **piwo Pilzneńskie**.

Spodziewając się, iż Szanowna P. T. Publiczność względami swemi raczy mnie poprzeć jak dotychczas, staraniem mojem będzie, abym łaskawych względów nigdy nie utracił.

Z uszanowaniem

Ferdynand Turliński,

1030 18 30 restaurator w hotelu „pod Różą" w Krakowie, ul. Floryańska.

Od roku 1860

Skład MASZYN do szycia

Józefa Warchałowskiego

w Wiedniu

I Opernring Nr. 7

poleca szan. publ. wielki wybór tak własnych, jako też zagranicznych maszyn do szycia wszystkich systemów po umiarkowanych cenach fabrycznych, za spłatą miesięczną i pięcioletniem poręczeniem; za sumienne wykonanie obstalunków ręczy powyższe istnienie firmy. 1088 6 10

A. LIPCZYŃSKI

magazyn ubiorów

w Krakowie, linia A-B, Nr. 45, I.

otrzymał świeży transport towarów francuskich i angielskich na bieżącą porę.

Posiada również na składzie

gotowe ubiory

w wielkim wyborze.
566 16 18

Niezawodny Płyn na Odgniotki

wyrobu

E. RADLERA

aptekarza „pod Złotą Głową" w Krakowie.

Co wieczór pędzluje się odgniotek; zaraz po pierwszem lub drugiem pędzlowaniu odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym, po 7 lub 8 dniach, po jedno lub dwurazowem codziennem pędzlowaniu, podważony paznogciem wychodzi cały bez najmniejszego bólu.

Cena 50 cnt. 85 54

Melbourne 1881 — I Nagroda. — Zurich 1883.

Pozytywki

4—200 sztuk grających, naśladowaniem gry, mandoliny, trąbki, dzwonków, kastaniettów, głosów niebiańskich, gry harfowej i t. p.

Tabakierki grające

2—16 sztuk grające; dalej necesery, podstawki pod cygara, domki szwajcarskie, albumy na fotografie, teki z przyrządem do pisania, pudełka na rękawiczki, schowki na listy, wazy na kwiaty, papierośnice, tabakierki, stoliki do pisania, flakoniki, szklanki do piwa, pularesy, stołki i t. d. Wszystko z muzyką. Towary najnowsze i najznakomitsze poleca: 1213 1 5

J. H. Heller, Berno (Szwajcarya).

Tylko bezpośrednio z fabryki zamawiane towary mogą być poręczone; ilustrowane cenniki posełam franko.

100 najładniejszych okazów, wartających 20,0 0 fr., rozesłane będą między kupców po listopada b. r. do 30 kwietnia 1888 jako premie do rozdzielenia.

MARYA PARVI

Nauczycielka tańców,

udziela lekcyj solowych i salonowych tańców.

Wiadomość ulica Sławkowska Nr. 8, I piętro. 1101 4 4

Doskonałe
Piwo transwersalne

poleca Handel „pod Palmą"

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie, Rynek główny l. 46. 1228 1 5

Dyplomy nadwornego dostawcy większej części władców Europy.

Jana Hoffa piwo zdrowia z wyciągu słodowego.	Jana Hoffa zgęszczony wyciąg słodowy.
Cena flaszki 6 ct.	1 flako 1 złr. 12 ct., mały flakon 70 ct.

Zdrowie najwyższe dobro w życiu.

Jana Hoffa piersiowe cukierki z wyciągu słodowego.	Jana Hoffa słodowa czekolada zdrowia.
W niebieskich torbeczkach po 60, 30, 15 i 10 ct.	1/2 kil. I. 2 złr. 40 ct., II. 1 złr. 60 ct. 1/4 kil. I. 1 złr. 30 ct., II. 90 ct.

Stosowane z cudownym skutkiem przy przewlekłych słabościach piersiowych, zaziębieniach nieżyt sprowadzających, nieżycie oskrzeli, chorobach narządu trawienia i osłabieniu.

Do Pana

JANA HOFFA,

wynalazcy i fabrykanta słodowych preparatów, c. k. nadwornego dostawcy i t. d. — Wien, I, Graben, Bräunerstrasse 8.

Szanowny Panie! Długotrwałem cierpieniem oderwany od mych zatrudnień użyłem Pańskiego, tak zewsząd zachwalanego środka leczniczego i pożywnego, przez co udało mi się doprowadzić me ciało do pomyślnego stanu, wskutek czego czuję się w obowiązku, podziękowanie me gorąco wyrazić. Z szacunkiem
Praga, 3 stycznia 1881. **Józef Kirtsch,** c. k. kapitan.

Kołomyja (data dawniejsza). W. P. Skoro kilkakrotnie stwierdziłem, że Pańskie przetwory słodowe Jana Hoffa zbawiennie działają przy przewlekłych słabościach piersiowych, równie jak i u rekonwalescentów po ciężkich chorobach i u silnie wychudzonych osób, przeto proszę ponownie (następuje zamówienie).
Z poważaniem **Dr. Med. Jan Feral**. Kołomyja.

Główna komenda we Lwowie, 7 marca 1879. W. P. Proszę o przysłanie za pobraniem pocztowem 28 flaszek pańskiego wybornego piwa zdrowia z wyciągu słodowego Jana Hoffa i dwóch torbeczek słodowych cukierków piersiowych.
Z wysokiem szacunkiem **Edmund Schediwy,** c. k. rotmistrz, przyboczny adjutant J. E. feldmarszałka barona Molinary.

Drohobycz, 21 marca 1884. Pańskich słynnych preparatów słodowych używam z pomyślnym skutkiem, upraszam przeto (zamówienie).
Z szacunkiem **Henryk Kuhmerker**. Drohobycz.

Gorycya, 2 kwietnia 1882. Pański wyborny, zgęszczony wyciąg słodowy Jana Hoffa wzmocnił mnie znakomicie, czuję się przeto w obowiązku wyrazić wdzięczność za pański pyszny, zbawiennie działający preparat. Upraszam o powtórne przysłanie 10 flakonów zgęszczonego wyciągu słodowego. Z szacunkiem
1002 2 5 **Konstanty Dobrowski**, c. k. kapitan.

Z Paryża, od redaktora francuskiego dziennika „Univers". Uważam to za mój obowiązek, wyrazić Panu me żywe zadowolenie, które uczuwam z powodu używania pańskiego wyciągu słodowego od wielu miesięcy. Od trzech lat cierpiałem na nieżyt oskrzelowy, szczególnie w zimie, pańskie zaś piwo zdrowia z wyciągu słodowego przywróciło mi zdrowie Siły me powróciły. Ile razy wypiję szklankę tego wybornego preparatu, ciepłego, wieczorem, przed pójściem spać, mam w nocy spokój, kiedy przedtem uporczywy kaszel spędzał mi regularnie sen z oczów. Nie znajduję dość wyrazów dla podziękowania Panu za to dobrodziejstwo. Dyrektor „Univ. Isr." **S. Bloch** w Paryżu.

Sieniawa, 8 października 1881. Jestem w przyjemnym obowiązku, serdecznie Panu podziękować za wyborne działanie pańskiego słynnego piwa zdrowia z wyciągu słodowego, gdyż po użyciu 40 flaszek tegoż wyleczyłem się zupełnie z mego nader długo trwającego nieżytu żołądka. Z wysokim szacunkiem **M. Teitelbaum,** wł. dóbr.

Urzędowe doniesienie o działalności leczniczej.

Z Francyi. Urzędowe doniesienie starszego lekarza cesarskiego szpitala wojskowego Val de Grace do podintendenta w Paryżu. Jana Hoffa wyciąg słodowy jest wybornym środkiem wzmacniającym, leczniczym i pożywnym przy długotrwałych chorobach, gdzie apetyt jest zmniejszony, a konieczny pokarm pożywny. U chorych na piersi, gdzie osłabienie jest ogromne wskutek częstego wyrzucania śluzu, spostrzegliśmy przy użyciu tego środka szczególnie wybitne polepszenie. **Dr. Laverau,** lekarz starszy.

Utrzymuje na składzie: KRAKÓW: J. Trauczyński, K. Wiszniewski, W. Rodyk, E. Radler, Jan Janiga, W. Fenz, Ed. Fuchs, St. Feintuch. BIAŁA: Erich Keler apt., Ad. Gürtler. BOCHNIA: F. Michnik. BORSZCZÓW: St. Niemczewski apt. BRODY: Kulak, Witosławski apt. BRZEŻANY: J. Durst ap. BUCZACZ: Kercel i Jęcewski. CZORTKÓW: Lud. Noss apteka. DOLINA: Traunfellner apt. DROHOBYCZ: J. Aichmüller apt. GORLICE: S. Birn. GRÓDEK: A. Lippus. GRZYMAŁÓW: Jos. Goldberg. HUSIATYN: Piekarski. JAROSŁAW: J. Rohm, A. Wisłocki apt. S. Ellenberg. KOŁOMYJA: J. Sidorowicz. E. Stenzel. KOSÓW: St. Bursa apt. KRYSTYNOPOL: F. Ormczowski. LWÓW: S. Rucker, J. Beiser, P. Mikolasch, apt. MONASTERZYSKA: L. Zarski apt. NOWY-SĄCZ: W. Filipek, R. Jakubowski apt. J. Grosband. PODGÓRZE: J. Skakalski apt. PODHAJCE: Karczykiewicz. PODWOŁOCZYSKA: G. Morawetz. PRZEMYŚL: M. Krug ap., J. Maszewski, L. Nahlik. RZESZÓW: A. Karpiński apteka, Schaitter i Sp. E. G. Neugebauer, S. Blumenberg. SAMBOR: J. Aleksiewicz, K. Maresch. SANOK: J. Ryncarski. SOKAL: E. Wiezański apt. STANISŁAWÓW: J. Macura, A. Amirowicz apt. STRYJ: D. J. Nussenblatt i Sp. TARNOPOL: F. Jamrogiewicz, H. Kabane. TARNÓW: W. Müldner i Sp. ZALESZCZYKI: St. Szymonowicz apt. ZŁOCZÓW: Jos. Gold

Założone w r. 1847 w Wiedniu i Buda-Peszcie od r. 1861.
60 wysokich odznaczeń.



Oryginalne

kalosze rosyjskie

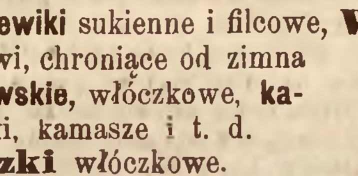
w różnych fasonach i wielkościach (z wąskiemi końcami) poleca po niskich cenach

MAGAZYN

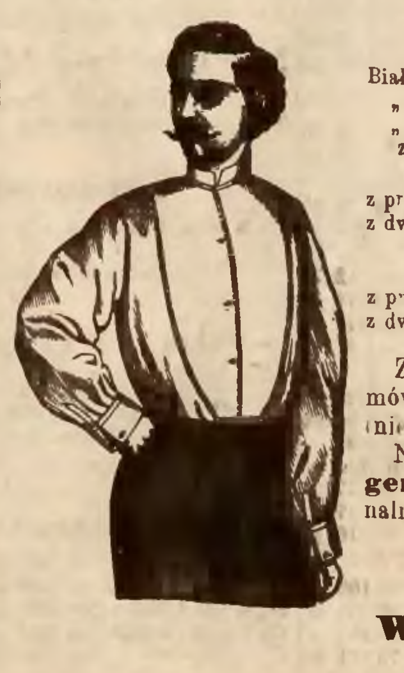
J. Zaplatalskiego,

1076 10 12 Rynek, 37, A-B;

również **reichenbergskie trzewiki** sukienne i filcowe, **WAŁECZKI z WATY** do okien i drzwi, chroniące od zimna i przeciągu, **kaftany myśliwskie**, włóczkowe, **kamizelki** damskie, chustki, kamasze i t. d. angielskie **rękawiczki** włóczkowe.



Płaszcze gumowe i sukienne nieprzemakalne.
! Podeszwy filcowe i korkowe para od 10 ct.!



Specyalistom

poleca się gwarantowane, dobrze leżące koszule męskie.

Białe, bez kołnierza i bez mankietów	złr	2 —, 2 50, 3.—
„ „ „ z mankietami	złr	2.25, 2.75, 3.25
„ z kołnierzem i z mankietami	złr	2.50, 3.—, 3.50

z garniturem płóciennym droższe są o 50 ct do 1 złr.

Kretonowe

z przyszytym kołnierzem i mankietami	złr.	2.25, 2 75, 3 50
z dwoma kołnierzami do przypinania i z mankietami	złr.	2.50, 3. , 4 –

Oxfordowe

z przyszytym kołnierzem i mankietami	złr	2 50, 3.—, 3.75
z dwoma kołnierzami do przypinania i mankietami	złr	2 75, 3 25, 4.25

Za dokładne i trwałe wykonanie wszelkich zamówień ręczy firma nasza, ciesząca się długoletniem uznaniem.

Największy skład **Prof. Dra Gustawa Jägera wełnianej bielizny** normalnej z oryginalnym stemplem:

BERECZ & LÖBL

specyaliści dla koszul męskich,

Wiedeń I, Babenbergerstrasse Nr. **1**.
Filia I, Schottengasse **6**. 634 24 52

NAKŁADEM
K. BARTOSZEWICZA
wyszedł

„ANANAS"

kalendarz humorystyczny illustr.

męzki, damski, cywilny i wojskowy,

na rok chudopacholski

1885

wydany przez c. k. Dyrekcyę humoru w Krakowie ze współudziałem kronikarza „Przeglądu art. lit." itd. itd.

Część I. zawiera: Święta rzym.-kat. i ruskie, Imiona słowiańskie, Kalendarz żydowski, Tabelkę wschodu i zachodu słońca, Wykaz ciągnień losów, Tabelę stemplową, Ruch pociągów, Przysłowia, Rady gospodarskie i Przepowiednie pogody na każdy miesiąc, Poradnik lekarski, Zmiany księżyca i t. d.

Część II. zawiera: Wezwanie, wiersz księdza **J. Baki.** Kronikę pośmiertną roku 1884 przez **K. Bartoszewicza.** Oryginalną nieznaną komedyę **Michała Bałuckiego.** Pięć nowych piosenek **Artura Barthelsa.** Nowelle: **Mieczysława Frenkla, Józefa z nad Drwęcy, Kleofasa Iksa.** Wiersze humorystyczne **K. Bartoszewicza.** Oświadczenie miłosne **Szymka.** Anekdoty. Najnowszy sennik egipski.

Kalendarz ozdabia **dwanaście humorystycznych illustracyj,** wykonanych sposobem autograficznym.

Cena kalendarza 60 cent., z przesyłką 70 centów.

Skład główny w Księgarni *K. Bartoszewicza* w Krakowie (ulica Sławkowska, hotel Saski). 1204 3 3

Łaskawy Panie

PRÜWER

w Krakowie.

Mały Rynek N. 4.

Młocarnia parokonna, sztyftowa, z fabryki **Konstanz i Steckborn,** którą nabyłem przez pośrednictwo Pańskie **za 380 złr.** wa., z kieratem, okazała się **bardzo dobrą.** Wymłaca bardzo dobrze każde zboże i nie jest stosunkowo zbyt oporną. **Przetrząsacz funkcyonuje dokładnie.** Na długim dniu wymłacałem dziennie od 16 do 18 i 20tu kóp oziminy, co zależało od długości słomy i grubości snopków. Dla tych przymiotów młocarnię tę **polecam** niniejszem gospodarstwom.

Ignacy Maciejowski.

Braciejowa, poczta Dembica, d. 4 listopada 1884.
1184 3 3

ZAKŁAD INTROLIGATORSKI

M. ŻENCZYKOWSKIEGO

w Krakowie

ul. Straszewskiego l. 2 pod Zamkiem,

zaopatrzony we wszelkie maszyny najnowszej konstrukcyi, wielką ilość nowych płyt i ornamentyk do wycisków suchych, złotych, czarnych i t. p., oraz najgustowniejsze pisma i wielki wybór wszelkich materyałów w zakres tego zawodu wchodzących, podejmuje się robot introligatorskich i galanteryjnych, tak hurtownych, jak i pojedynczych.

Wzory opraw z podaniem ceny przesyłam na żądanie franco.

FILIA

oraz handel materyałów piśmiennych i wyrobów galanteryjnych przy ulicy Sławkowskiej Nr. 22. 1185 3 52

Koncesyonowane przez c. k. Namiestnictwo

Biuro Stręczeń Sług

MARYI MIKULSKIEJ w KRAKOWIE

ul. Gołębia Nr. 16,

poleca każdego czasu, tak w mieście jako i na prowincyę: wielki wybor Bon, Panien służących, Rządców dóbr, Ekonomów, Ogrodników, kucharzy, Lokai, Gospodyń, Kucharek, Pokojowych, Prażek, Niańek, Mamek, oraz innych fachowych ludzi. — Na listy opłacone z dołączoną marką pocztową, odpowiedź odwrotna. 799 2 3

Śliwki i Powidła

świeże 1098 10 12

prawdziwe tureckie

nadeszły do handlu

p. F. H. Kretschmer w Krakowie

róg Rynku i ul. Szewskiej l. 2.

Również poleca wszelkie towary korzenne i kolonialne.

!Piwo w butelkach!

wystałe i marcowe

przy ul. Sławkowskiej Nr. 11.

Większym i stałym odbiorcom rabat. 1042 9 15

Poszukuję uzdolnionego do zastępstwa **kandydata notar.**
N. Więckowski, notaryusz w Tarnowie.
1220 3 3

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.